№ 279. WILNO, piątek dnia 21 listopada (4 grudnia) 1914 roku. № 279.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego“ w Wilnie.—Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego“ w Wilnie.

KURJER LITEWSKI

Ogłoszenia „Kurjer“ drukuje tylko w języku polskim.—Ogłoszenia przyjmuje się w Administracji „Kurjera Lit.“ do godz 4 p. p. Od 4—6 p. p. w Biurze ogłoszeń L. i E. Metzl i S-ka, Wielka 96, telefon Nr. 886. Po godz. 6-ej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki zawiadomienia, w drukarni Józefa Zawadzkiego Suworowska Nr. 3.

WARUNKI PRENUMERATY:

	Rocznie	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8.—	4.—	2.—	—.70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10.—	5.—	2.50	—.84
ZAGRANICĄ	16.—	8.—	4.—	1.50

Numer pojedyńczy 5 kop.
Zmiana adresu 20 kop. Za odnoszenie do domu 10 kop. miesięcznie.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go każdego miesiąca.
Listów nietrankowych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer“ nie przyjmuje
Rękopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.
Rękopisy bez zastrzeżenia honorarjum uważa się za bezpłatne.

WYDAWNICTWA ROK X.
Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświątecznych.
W CZASIE WOJNY WYCHODZI I W PONIEDZIAŁKI.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt S-to Jerski № 28.
Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 96.
Telefon № 129, telefon drukarni № 685.
Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedziele od 12—1 p. p.
Redaktor przyjmuje od godz. 2—3 po połud.

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za wiersz petitowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-ej stronicy za wiersz petitowy lub jego miejsce 60 kop.
Ogłoszenia na 1 str. o pożycz. państw. za wiersz pet. lub jego miejsce 1 rb
Reklamy za wiersz petitowy lub jego miejsce 60 kop.
Nekrologi za wiersz pet. lub jego miejsce na 1 str. 50 k., po tekście 30 k.
Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rb.
Ogłoszenia zwyczajne za wiersz petitowy lub jego miejsce 20 kop.
Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 4 kop. najmniejsze 40 kop.
Ogłoszenia w niedzielnym numerze o 25 proc. drożej.
Dołączenie prospektów do „Kurjera“ 7 rb. od tysiąca oprocz opł. poczt

TEATR POLSKI NA POHULANCE.

Dziś w piątek, 21 listopada r. b.

„LOSY EUROPY“

Satyra w 3-ch aktach Bruno-Winawera.

ANONS: w sobotę, po raz pierwszy „Dziewczyna“.

Bilety nabywać można w cukierni W-go K. Sztralla, obok hotelu „Bristol“, a w dzień przedstawienia od godz. 6-ej w kasie teatru.

Z powodu niemożności porozumiewania się ze współpracownikami, zamieszkałymi w Poznaniu, Krakowie i Lwowie, jakoteż innych trudności, z wojną związanych, wydawnictwo

„BIBLJOTEKI PAMIĘTNIKÓW“

zostaje na czas wojny zawieszone potem jednak będzie wznowione.

W ciągu roku bieżącego wyszło 6 tomów, stanowiących półrocze pierwsze drugiego rocznika wydawnictwa i zawierających:

Ramoty Starego Detiuka o Wołyniu (Antoniego Andrzejowskiego). Tomów 3.

WSPOMNIENIA WOJSKOWE Józefa Patelskiego, z lat 1823—1831. Tom 1.

Wspomnienia z przeszłości, prof. Wiktora Szokalskiego. Tom I.

Dziennik Mikołaja Malinowskiego (Z lat 1827 i 1828). — Tom 1.

Wszystkie te tomy rozesłane zostały prenumeratorom. Tom ostatni — (t. j. „Dziennik Malinowskiego“) jednak prenumeratorom z Królestwa i z m. Kowna nie mógł być dostarczony ze względów od wydawnictwa niezależnych.

Prenumeratorowie „Bibljoteki Pamiętników“, którzy opłacili prenumeratę na czas dłuższy, niż pierwsze półrocze r. b.— brakujące tomy otrzymają po wznowieniu wydawnictwa.

Wydawnictwo „Bibljoteki Pamiętników“.

Ś. † P. BRONISŁAW ŻEROMSKI (Radca tajny)

Zmarł po długich i ciężkich cierpieniach w Piotrogradzie, dn. 17 listopada r. b. Przewiezienie zwłok odbędzie się dn. 21 listopada o g. 4½ wiecz według czasu miejscowego ze stacyi osobowej Wilno, do kościoła Św. Jana. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w tymże kościele w sobotę dn. 22 listopada o g. 10-tej rano według czasu miejscowego poczem nastąpi pogrzeb na cmentarzu Rossa. O czem pogrążona w głębokim smutku zawiadamia krewnych, przyjaciół i znajomych.

Żona.

51210

Nastroje w Królestwie.

Królestwo Polskie jest siłą rzeczy tą dzielnicą polską, która ma największe znaczenie w życiu całego narodu, która wywiera najdonioślejszy wpływ na kształtowanie się pojęć i dążeń ogółu polskiego i która wreszcie przedewszystkiem o losach narodu zadecyduje. Wobec tego niezmiernie ważnem jest zdawać sobie dokładnie sprawę z nastrojów uczuciowych i z poglądów zarówno szerokiego ogółu, jak i przewodników społeczeństwa w Królestwie, bacznie śledzić zachodzące zmiany i właściwie je oceniać. Nie zawsze dzieje się to w należytej mierze i dlatego nie zawsze bywamy wobec Królestwa sprawiedliwi.

Nie oceniamy naprzykład dostatecznie niepożytych zaiste zasobów energji i ofiarności naszego społeczeństwa w Królestwie. Postarajmy się uprzytomnić sobie tylko, że większa część Królestwa jest przez wojnę straszliwie zniszczona, że setki miejscowości po kilkakroć przechodziły z rąk jednej armji do drugiej, wówczas dopiero należycie ocenimy fakt, że nie skargi i utyskiwania zapełniają szpalty pism warszawskich, lecz sprawozdania ze sprawnej działalności komitetów i milicji obywatelskich, lub szpitali i lazaretów, a obok tego pełne wiary i nadziei rozprawy nad lepszą przyszłością i najskuteczniejszymi sposobami dojścia do niej. Czyn i sprawność organizacyjna na wszystkich niemal polach życia, oto, co uderza każdego obserwatora życia Kongresówki. Wyjątek stanowi dziedzina polityczna, w której przeważały narady bez końca, targi i układy. Wszyscy, rzec można, od początku niemal wojny rozumieli doniosłe znaczenie chwili historycznej, wszyscy czuli potrzebę rzucenia woli i sił narodu na szalę dziejów, ale zorganizować tego upragnionego czynu nie umieli i czas upływał bezpłodnie.

Tem się objaśnia, że w ciągu ostatnich 3 miesięcy na szpaltach pism warszawskich rozlegało się wciąż nawoływanie do czynu.

W chwili tak decydującej — pisała „Gazeta Warsz.“ przed dwoma tygodniami — w chwili przełomowej naród jest jakby sparaliżowany, nie czuje, nie widać, by zdobywał się na najwyższy wysiłek, który zawsze i jedynie może doprowadzić do wyniku.

Brak w życiu zbiorowem ośrodków, dookoła których krystalizowaćby się mogła myśl zbiorowa i uczucie zbiorowe.

To wszystko prawda, lecz to wszystko nie zamyka społeczeństwu drogi do czynu, to wszystko nie zwalnia nas od obowiązku wytężenia wszystkich sił w ramach tych warunków, jakie istnieją“.

Słowa powyższe nie znamionują bynajmniej jednego jakiegoś stronnictwa. Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że właśnie w ostatnich miesiącach powracał kilkakrotnie do dawnego znaczenia i wpływów Aleksander Świętochowski. Artykuły jego oblatywały całą prasę polską i stawały się tematem rozmów w salonach i kółkach. I zawsze były to występy jego sławiące czyn i piętnujące jałowe rozprawy. Jak daleko zachodził pod tym względem Świętochowski, poucza następujący przykład. W ostatnim numerze „Humanisty Polskiego“ zamieścił on artykuł: „Mandat od narodu“, w którym z powodu przewlekających się układów nad Radą Narodową dowodził, że naród niesamorządny właściwie nigdy nie może dać komuś w należyte formy prawne ujęty mandat występowania w swem imieniu. Wobec tego ludzie dobrej woli i czynnej energji powinni, zdaniem Świętochowskiego, „nie starać się o mandaty od narodu, ale w miłości do niego, w swoim rozumie i sercu szukać uprawnienia dla swych czynów“. A dopiero po spełnieniu tych czynów naród je oceni i przyjmie na swój rachunek, lub odrzuci. W dopisku do tego artykułu Świętochowski pisał:

„Przez dwa miesiące „odczuwano potrzebę“ i „noszono się z myślą“ utworzenia wojska polskiego dla obrony kraju od podjazdów pruskich. Nareszcie znalazł się ktoś, kto nie tylko „uczuwał potrzebę“ i „nosił się z myślą“, ale uzyskał pozwolenie od władzy. Na wydanych przez niego i rozlepionych po murach ogłoszeniach dopisano mu ołówkiem szereg najbrutalniejszych obelg a w prasie oświadczono, że niema „mandatu od narodu“. Osaczony samozwaniec oznajmił w liście publicznym, że gotów jest całe przedsięwzięcie oddać „narodowi“, zrzeka się dowództwa i wstąpi do legjonu jako prosty żołnierz, ale nikt nie chce przyjąć od niego tego daru i posłannictwa. Czyli: pierwszorzędnej wagi sprawa wojska polskiego została w ten sposób rozstrzygnięta, żeśmy nawymyślali szczodrze temu, który zamierzał je powołać do życia i w dalszym ciągu „odczuwamy potrzebę“, „nosimy się z myślą“ i fabrykujemy „stronnictwa“.

Była pewna słuszność w artykule Świętochowskiego. Istotnie nieraz już w dziejach naszych dobrze się stało, że ktoś dokonał na własną odpowiedzialność czynu potrzebnego, gdy się nań zdobyć nie mógł naród. Ale zjawisko to w zasadzie swej jest nienormalne i biada społeczeństwu, w którem pierwszy lepszy lekkoduch, czy warchoł przedsiębrać może coś takiego, za co cały ogół może być odpowiedzialnym. A dodać trzeba, że w dobie dzisiejszej bardziej, niż kiedy, za postępowanie jednostek czyni się odpowiedzialnym cały naród. W sprawie poruszonej w dopisku Świętochowski nie uwzględnił wielu rzeczy. Nie pamiętał, że przed Gorczyńskim projektowano legjony polskie z daleko poważniejszej strony i że nie doszły one do skutku z powodów od społeczeństwa niezależnych. Zapomniał również, że drużyny ochotnicze (a niemi właściwie są i t. zw. „legjony“ Gorczyńskiego) zawiązywały już uprzednio różne jednostki, a w tej liczbie i takie, które skompromitowały tylko społeczeństwo. To też nieufność wobec projektów p. Gorczyńskiego była może przezeń niezasłużona, ale zrozumiała i naturalna.

Wspomnieliśmy nieco obszerniej o tym epizodzie, charakteryzuje on bowiem właśnie żywo odczuwaną „potrzebę czynu“. Taką potrzebą objaśnia się też powstające wciąż projekty legjonów i drużyn. Część społeczeństwa jest wprawdzie im przeciwna: z jednej strony sądzi ona, że ogół polski poświęcił już tyle krwi i mienia na cele wojny, że dalsze ofiary groziłyby mu ostatecznem wycieńczeniem, z drugiej strony zaś obawia się, że te legjony, czy drużyny nie zdołałyby odegrać tej roli, jaką w imię honoru narodu odegraćby powinny. Trzeba jednak przyznać, że znaczna część społeczeństwa odczuwa potrzebę, by polacy w tej wojnie wzięli udział czynny i jawny, z dobrej woli i pod własnem imieniem. W redakcji naszej otrzymujemy wciąż listy, dopytujące się o legjony i niektóre z tych listów świadczą, że chęć wstąpienia do legjonów z głębszych wynikła pobudek. W Warszawie zdarzył się też niedawno taki charaktersytyczny wypadek, że poważny działacz w zakresie kooperacji rzucił nagle całą swą dotychczasową robotę i przystąpił do organizacji drobnego oddziału partyzanckiego. Artykuł Świętochowskiego, zbyt bez zastrzeżeń sławiący inicjatywę jednostek, jest sam również dowodem odczuwania „potrzeby czynu“.

Za czyn poważny w dziedzinie politycznej uważa ogół w Królestwie powstanie Komitetu Narodowego i dużo się po nim spodziewa. O zadaniach jego i wydanej przezeń odezwie pisze między innymi „Kraj“ w ostatnim numerze, co następuje:

„W ostatnich słowach odezwy streszcza się treść cała. „Zjednoczenie Polski i założenie podwalin swobodnego życia narodu“ — oto wytyczne wszystkich wysiłków naszych, które ująć w zwarty łańcuch dojrzałych i rozważnych czynów pragną ci właśnie, co zajęcia odpowiedzialnej placówki mimo wszystko się nie ulekli...

...W dwóch kierunkach zwrócić się musi owej strażnicy narodowej czujność: w kierunku wewnętrznym i zewnętrznym. Wewnątrz badać musi ona, aby zdrowy rozsądek, przezorność i rozwaga do końca towarzyszyły społeczeństwu polskiemu w tych niesłychanych próbach, jakie tak pomyślnie przebywa dotychczas w równym stopniu uczucie jak rozum narodu. Uczucie to i rozum w dalszym ciągu strzedz trzeba od wszelkich fermentów, których zaczyn łatwo rzucony może być wroga nam dłonią... Nazewnatrz sformułować należy nasze potrzeby i żądania, nasze nadzieje nawet, bowiem zawieść je byłoby eksperymentem niebezpiecznym... Daliśmy wszystko, co naród politycznie rzetelny dać może, daliśmy bez targów i wykretów — fundując wiarę swoją w przyszłość na obietnicy niedwuznacznej i zrozumieniu wspólności interesów na dziś i na jutro. To stanowisko nasze komu trzeba wyjaśnić, przyoblekłszy postulaty polskie w formę konkretną, dla postulatów tych zdobyć poszanowanie i posłuch — to też zadanie zespołu, który bierze na siebie rolę rzecznika naszej sprawy“.

W skład Komitetu Narodowego weszli przedstawiciele jednej tylko dzielnicy, ale sprawa, którą podjął, dotyczy losów całego narodu. Jako żywa ostatniego cząstka, witamy i my powstanie Komitetu i przesyłamy mu życzenia jaknajowocniejszej pracy.

J. T.

Śladem ustępującej inwazji.

(Koresp. specjalna „Kurjera Lit.“).

Uporczywe gawędy.

Pociąg dudni jednostajnie, głusząc chwilami szmer rozmów. Śród pasażerów — dwaj żołnierze zapasowi. Polacy z Chełma. Jeden — ordynans, wysłany po kożuchy. Drugi — maruder. Zabłakał się i pułku swego szuka.

Opowiada.

— Zmieniono pozycję. Odeszło wszystko, ino nas pozostawiono w sześćdziesiąt ludzi z czterema ciężkiemi działami.

Strzelamy.

Szrapnele niemieckie pękają coraz bliżej. Deszcz pada, konie strachają się.

Był las za nami niedaleko, więc chcieliśmy choć do tego lasu się cofnąć.

Ciężko. Ziemia rozmokła. Konie uradzić nie mogą, bo co tylko pociągną, to się koła zapadają. My za łopaty. Odkopaliśmy koła, ujedziemy trocha i znów dalej ani rusz. Tu szrapnele już prawie nad samemi głowami pękają, tu konie rwą we wszystkie strony, tu nogi grzęzną...

Namacali nas niemcy. Jeden koń padł.

Odcięliśmy go. Ci za łopaty, tamci za koła. Rękami obracają. Posunęliśmy się jeszcze, a tu drugi koń leży. Ale już zaraz był las i ziemia twardsza. Więc dawaj poganiać. No i udało się. Walili niemce w naszą pozycję do nocy, ale my już siedzieli w lesie, ani jednego człowieka, chwalić Boga, nie straciwszy.

— To wam gorąco było — wtrąca cywilny sąsiad żołnierza.

— Oj, gorąco. Myślelim, że ostatnia godzina wybiła.

— To-to z jakiego pułku?—pyta znów tamten. Przybliżył się i począł odcyfrowywać znaki na epoletach.

— Pan nie wiesz, że nie wolno takich pytań zadawać żołnierzom?— odezwał się ktoś inny.

Wiozący kożuchy ordynans uśmiechnął się i machnął ręką.

***

Zapowiedź tę usłyszałem jeszcze raz tego samego dnia, jadąc innym pociągiem. Przytem dowiedziałem się, jakie motywy pogróżkami kierują.

Oto jeden z pasażerów wyraził przekonanie, że:

— Niemca siłą nie weźmie. Chyba, że się go ogłodzi.

Na to porwał się szeregowiec—polak. Zagrała w nim ambicja żołnierza.

— Co pan tam wiesz! — zawołał. — Niema, jak nasza armja. Takiego wojska szukać. Na świecie najlepsze wojsko. Mądry!.. Niemcy!.. Jeden polak *(siel)* trzem niemcom da rady. Gołą ręką go psiakrew—i po nim. Przed kozakami uciekają, że ino pludry gubią.

...Będzie tu niemców bronił... Widzicie go...

— Ja nie bronię — powiada — ale tylko mówię, że przemyślne i mają siłę. Inaczej już by dawno zrobiono z nim porządek.

Z okolic Warszawy.

Wysiadłem na małej stacyjce.

Budynki nieuszkodzone. Porządek, cisza.

Co było zniszczone, naprawiono już i nigdzie śladu nie widać burzy, co tu tak niedawno jeszcze wzniecała zamieszanie powszechne.

Wtem z za węgla wysuwa się żebrak.

Ma na sobie poszarpany szynel rosyjski i czapkę pruską.

Wkrótce potem spotykam chłopa—polskiego chłopa, w sukmanie i — „papasze“.

***

Pola zlekka śniegiem przyprószone, płaskie, rozległe. Na pierwszy rzut oka nie uderzają niczem szczególnem. Gdzieniegdzie tylko spostrzegam ślady kół i kopyt. Ale już je deszcz rozmył, potem wiatr pokruszył i poprzerywały się improwizowane gościńce.

Aż oto, idąc bezdrożem, trafiam na przeszkodę. Rów długi, wijąc się dziwacznie, rozkrajał pole. Ściany jego równe, prostopadłe. Głębokość człowieka. Wygląda to, jak kanał. Gdzie się podziała wykopana stąd ziemia — nie wiadomo. Nigdzie ani jej śladu.

Podziw bierze.

Sądzićby można, że robotę wykonano bardzo dawno i w najnormalniejszych warunkach.

Temi to kanałami prawdopodobnie podchodzili niemcy pod Warszawę, ukazując się niespodzianie to tu, to owdzie.

Pod lasem trafiam na pierwsze, nieliczne okopy.

Są to kwadraty o pochyłem dnie, otoczone z trzech stron niewysokim wałem z żółtego piasku.

W miarę zapuszczania się w las, liczba okopów tych rośnie. Wykonane są przytem daleko staranniej. Mają z tyłu korytarzyki, wprowadzające spadzisto do wnętrza; gdzieniegdzie pozostały ślady drewnianych podpór, na których spoczywać musiało pokrycie.

W trzech szeregach ciągną się te kryjówki.

Dopiero za niemi widać podruzgotane drzewa. Strzały rosyjskie musiały tu długo przenosić. W niektórych miejscach — sosny, jak kosą sprzątnięte.

Na wielkiej starej jodle bieleje odarty z kory kwadrat. Na nim starannie wydłubany napis. Imię, nazwisko i... „Er starb den Heldentod für Vaterland“...

***

Wogóle mogił mało.

Z zauważonych w pobliżu na jednej tylko zdołałem odczytać napis, położony ołówkiem, niewprawną ręką: „Jacenty Siwiński bronił ojczyzny przed *chordą germańską*“.

***

Na drodze widać co chwila dzieci i kobiety. Dźwigają pęki gałęzi, postrącanych szrapnelami.

Mijam wieś. Wiele chat bez dachów. Gdzieniegdzie rozwalone całe ściany. Płotów ani śladu. Tu i owdzie sterczy komin tylko. A tam znów z przydrożnego krzyża pozostał jedynie słup, od połowy zwęglony.

***

Idzie drogą człeczyna z koszykiem w ręku.

Koszyk pełen kulek wielkości orzecha.

— Za funt — powiada — płacą 18 kop. Ale dla amatorów ma inne pamiątki. Może pan co chce? Do Warszawy przyniosę. — Pikelhauba?.. Siedem pięćdziesiąt, taniej nie mogę. — Drogo? W Warszawie taniej!.. Bo tam są tera fabryki fałszowanych pamiątek, a ja tylko prawdziwemi handluję. — Szrapnel?.. Różne są. Mam od sześćdziesięciu kopiejek.

I dobrze panu idzie ten handel?

— Chwalić Boga, nie narzekam.

B. Hertz.

Z DOBY OBECNEJ.

(List do Redakcji).

Ze wszech stron dają się słyszeć głosy szlachetnego oburzenia na barbarzyństwo i zdziczenie Teutonów. Widocznie jednak jest to już we krwi potomków Albrechta niedźwiedzia, owego drapieżnego wroga wendów, dawnych słowian, zamieszkujących niegdyś dzisiejszą Brandeburgję, — owych późniejszych markgrafów, komturów, książąt, królów, cesarzy...

Oczywiście potrzebna byłaby jakaś przegroda i opieka przeciw zniszczeniu w Europie zabytków cywilizacyjnych pokoleń minionych jak: dzieł sztuki, wszelkich naukowych zbiorów i pamiątek narodowych, gdyż po przejściu tych nowoczesnych hunnów, pozostają tylko zgliszcza i ruiny.

Takby należało, jednak charakter wojny obecnej i te ciągłe, długie i uporczywe zmagania się olbrzymich, bo miljonowych mas, utrudniają tę akcję obrończą. Rozbudzone niszczycielskie instynkty i nieokiełznane namiętności ludzkie, w zamęcie i wirze walk, niedają się powstrzymać i sprawę tę zastają trudną i niespełnioną.

Sam wyraz — wojna—brzmi złowrogo, choć słyszym go codzień, bo czyż życie same niejest wojną wszystkich, przeciw wszystkim? Czyż zasadą natury nie jest ciągła walka i co zatem, zwycięstwo silniejszego?— jak mówi E. Zola w swej powieści: „Ogrom“, osnutej na tle walki francusko-pruskiej. I gdy narody zwyciężone oczywiście nie mogą się odnosić życzliwie ku swoim ciemiężcom, tak również rzadko narody posiadają tyle szlachetności, aby będąc zwycięzcą uszanować własność cudzą, cudze prawa, cudze narodowe skarby i relikwje, owe świętości wielowiekowej kultury narodu. Każdy bowiem chce tylko zdobywać i zwyciężać.

Inną tylko była Polska dawna — na wyżynach i inną dziś jest bohaterstwo Belgji w pogromie!..

Wojna, jest to objaw szczątkowy historji prabytu, epoki odległej ludzkości. W kulturalnem środowisku dzisiejszem powinna już zostać anachronizmem, czemś, niedającem się niczem usprawiedliwić. Militaryzm przeto pruski, jest chyba ostatniem słowem, ostatnim objawem zapadającego się w przeszłość barbarzyństwa.

Jest to już stan przejściowy.

Zanim to jednak świetlane jutro nastąpi i narody Europy dadzą sobie pocałunek pokoju, powinniśmy zachować ten spokój moralny i tę moralną samowiedzę, aby niedać siebie pociągnąć do spółki zbójeckiej i, jak radzą niektórzy, odwzajemniać się, niszczyć miasta i pomniki niemieckie.

Ze stanowiska wyższego, że tak powiem, uspołecznienia, jakie my, polacy, posiąść pragniemy, nie możemy stawać na jednakim poziomie z grabarzami cywilizacyjnego dorobku, nie możemy zostawać wspólnikami hańbiących czynów, choć i nas nieraz dotykała w przeszłości ręka mściwa i surowa...

Nie dziwmy się niczemu: są narody tak samo jak i ludzie, dzikie i uspołecznione, kulturalne i barbarzyńskie, szlachetne i nikczemne. Tylko oczywiście nie bądźmy niemymi widzami zbrodni i nie bawmy się jeno w przemiany ulic niemieckich na francuzkie, albo węgierskich na belgijskie... to rzecz ulicy. My zaś pozostańmy poważni wobec ogromu nieszczęść, jakie spadły na naszą ziemię ojczystą i czyści, jak cała przeszłość nasza... Przekleństwo zaś wieków przyszłych niech spadnie na ich tylko głowy!...

Stefan Okulicz.

Zacisze.

WOLNA TRYBUNA.

Uzdrowienie gorzelnictwa.

Głosy, poruszające w prasie sprawy związane z reformą skarbowej sprzedaży wódki i z oczekiwanym przewrotem w przemyśle gorzelniczym, dają możność wyjaśnienia i sprostowania nieraz całkowicie błędnych lub powierzchownie traktowanych poglądów na rolę producentów spirytusu w stosunku do spożycia wódki.

Błędem jest mniemanie, że producenci spirytusu osiągają korzyści z procederu, przynoszącego ludności olbrzymie straty fizyczne, moralne i finansowe. Właściciele gorzelń produkują spirytus, a wszelkie korzyści zagarnia przedstawiciel rządowego fiskusu — departament skarbowej sprzedaży wódki, spieniężając w tej postaci nasz produkt. Nikt też inny, tylko on powinien ponosić odpowiedzialność za ujemne skutki tego procederu w całokształcie ekonomicznego i duchowego życia ludności państwa.

Nejednemu zapewne nie przychodziło nigdy na myśl, że poza fabrykowaniem wódki w składach rządowych, — spirytusu z naszych ziemniaków używa się do fabrykacji octu i eteru, politury, lakierów, bezdymnego prochu, pyroksyliny, sztucznego jedwabiu i sztucznych włosów, wody kolońskiej, perfum i ogromnej ilości rozmaitych chemicz-

nych przetworów i produktów aptecznych. Oprócz tego zużywa się dużą ilość spirytusu na ogrzewanie i oświetlenie w postaci skażonej, wreszcie sporą jego ilość w formie surowej wywozi się zagranicę.

Na nieszczęście departament skarbowej sprzedaży wódki posiada ścisłą statystykę tylko tej ilości spirytusu, jaką zużywa się na skażanie ogólnym sposobem dla celów oświetlania i ogrzewania, na fabrykację prochu i materjałów wybuchowych oraz na eksport. Cała pozostała ilość spirytusu, zużytkowana na miejscu, zaliczoną jest do kategorji spirytusu spożytego w postaci wódki.

Jest to ogromny błąd. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że ocet jest produktem codziennej potrzeby zarówno zamożnych, jak i średnich sfer i zużywa się go bardzo wiele na konserwy, oraz jeżeli skonstatujemy, że lakiery, politury, woda kolońska, perfumy i ekstrakty rozmaite na spirytusie rozchodzą się w olbrzymich ilościach nie tylko w Rosji Europejskiej, ale i w Azji, a dowiemy się również, że zamiłowanie do uprzyjemniania sobie życia perfumami, wchodzi w zwyczaj nie tylko miejskich sfer wykwintnych, ale razem ze sztucznemi warkoczami weszło w użycie mieszkanek wiosek i zaścianków — wypadnie dojść do wniosku, że podawana przez statystykę ilość spożywanego na głowę ludności alkoholu w postaci wódki—powinna być znacznie zmniejszoną, a popłoch wywciany rzekomo z niczem niedającem się porównać pijaństwem w państwie — jest trochę przesadzony.

Zło jest gdzieindziej. Faktem jest, że najwięcej alkoholu wypijają narody w państwach dwóch kategorji. Tam, gdzie kultura ogólna, byt materjalny i swoboda ducha stoją na bardzo wysokim poziomie, oraz w tych państwach, które z powyższych dobrodziejstw nie korzystają.

Przytoczona okoliczność, w połączeniu z systemem, ułatwiającym na każdym kroku nabycie i spożycie skarbowej wódki, a utrudniającym zbyt spirytusu w formie skażonej, stawia w tak wyraźnem świetle rolę producenta spirytusu w stosunku do jego zużytkowania, że rola ta może potrzebować obrony tylko wobec bardzo nieświadomych stanu rzeczy.

Ze strony państwa nie jest żadnem poświęceniem opłata 25 kop. od wiadra niewyrobionego w tym roku spirytusu. Jest to tylko zwrot producentom części kosztu przygotowania materjałów surowych, opału i t. p. na ten produkt, który się obstalowało, a przyjąć niema się możności. Taki zwrot kosztów obowiązuje każdego kupca, który dla tych lub innych racji zrzeka się obstalunku.

Te „aż“ 25 kop. indemninazji nie pokryją absolutnie strat, wywołanych potrzebą zatrzymania gorzelni, zmniejszenia ilości nawozu i t. p. Przeważnie z tej indemnizacji nie będziemy mogli korzystać, bo za mało było czasu na przygotowania do innego zużytkowania ziemniaków.

Zarząd monopolu na tych 25 kop. zrobi dobry interes, o ile kto może się na przyjęcie ich zgodzić, gdyż takim nie będzie potrzebował płacić bezakcyzowej premji i nie poniesie strat na przechowywaniu spirytusu i odprzedaniu ze stratą.

Przemysł gorzelniczy uzdrowienia nie potrzebuje, gdyż jest normalnym i korzystnym dla rolnej kultury kraju.

Uzdrowienia potrzebuje i woła o reformy ogólna forma bytu ekonomicznego i duchowego szarych mas, które przepijały zawsze marne swe zarobki, a nigdy nie miały i nie mają żadnych dostępnych dla ducha podniet wyższej natury — po za alkoholem.

O ile takie reformy w czasie i przestrzeni realne kształty przybiorą — wówczas dopiero naprawdę stanie się zbyteczną skarbowa, lub prywatna sprzedaż wódki i pokątny handel przetworami z politury, spirytusu skażonego i potajemnych gorzelń.

Właściciele gorzelń mieli wygodę, wynikającą ze spieniężania własnych ziemniaków na miejscu i zużytkowania odpadków na karm i nawóz.

Dokładne rachunki zawsze wykazywały ujemny rezultat przy kupnie produktów sąsiedzkich, zwykle wycenionych do ścisłej normy, odpowiadającej cenie kontyngensowej za spirytus.

Reformy w zakresie skarbowej sprzedaży wódki powinny wywołać ograniczenie produkcji gorzelń do ilości własnych ziemniaków. Zmniejszona produkcja da możność zbycia naszego produktu na eksport i wielkie bądź-co-bądź potrzeby uboczne techniczne.

Zmniejszenie przestrzeni, obsiewanej ziemniakami, odbije się bezwątpienia ujemnie na stanie ekonomicznym kraju, ale producenci ziemniaków mają na pociechę tę okoliczność, że nie zaangażowali żadnego kapitału na zbudowanie gorzelni i że nie należą,— jak to słusznie określił pewien producent spirytusu z gub. tambowskiej, do kategorji obywateli państwa, których kieszenie służą finansowości państwowej do takich samych eksperymentów wiwisekcji, jakim podlegają w medycynie morskie świnki.

Rzetelne uzdrowienie przemysłu gorzelniczego widziałbym w masowem zrzeszeniu się i zebraniu dużych środków na wynalezienie nowych dróg dla produktu, uznawanego za wyklęty, z powodu nienormalnej gospodarki pośredniczących przy jego sprzedaży przez długi szereg lat.

St. Chodakowski.

Działalność polaków w Ameryce.

Zamieszkały obecnie w Warszawie b. prezes Ligi polsko-amerykańskiej, p. Leonard Goleniewski, zajmujący się gorąco sprawami Legjonu polskiego, otrzymał w tych dniach list od p. A. Karabasza, cenzora Związku narodowego polskiego w Ameryce o stanowisku rodaków naszych w Stanach Zjednoczonych wobec rozgrywających się wypadków. Z listu tego „Gazeta Poranna“ podaje następujące informacje:

Związek polsko-amerykański, Zjednoczenie, Związek polek, Związek kapłanów i Sokół połączyły się w Centralnym Komitecie Ratunkowym. Na prezesa tego Komitetu powołano p. Antoniego Karabasza. Do dnia 6 listopada r. b. (now. st.), tj. do daty listu, Komitet Ratunkowy zgromadził około stu tysięcy dolarów. Ofiarność byłaby większa, gdyby nie bieda panująca w Ameryce i wroga agitacja socjalistów.

Komitet działa energicznie. Postanowił wydać memorjał do wszystkich kongresmanów, senatorów i polityków wybitnych. Memorjał ten opracowuje pięćdziesięciu najwybitniejszych polaków w Stanach Zjednoczonych, dalej Komitet wydaje dwutygodnik „Free Poland“, rozsyłany również w kołach polityków amerykańskich, zasila prasę angielsko-amerykańską artykułami o Polsce, a skierowanymi przeciw niemcom, co jest tembardziej potrzebne, że niemcy wyznaczyli dwa miljony dolarów na przekupienie prasy amerykańskiej, celem urobienia przez nią opinji publicznej na swą korzyść.

Jedną z bardzo ważnych prac Komitetu jest zajęcie się akcją zbrojną na rzecz trójporozumienia. Na odnośne rokowania z ambasadorami angielskim i francuskim, a również z rządem kanadyjskim, odpowiedziano Komitetowi, że Francja przyjmie Legjon polski pod warunkiem, że Komitet uzbroi i umunduruje go, Anglja natomiast gotowa dostarczyć ochotnikom wszystko, tj. umundurowanie i broń. Ostateczne odpowiedzi i instrukcje miał otrzymać Komitet w d. 10 listopada n. st. W tym też czasie mniej więcej miał podać „Sokół“ jaka ilość jego członków zgodziła się ostatecznie wstąpić do szeregów zbrojnych. Otrzymawszy to wszystko Komitet miał niezwłocznie przystąpić do mobilizacji Legjonu polskiego w Ameryce.

Zdaje się, że Legjon ten będzie liczny, gdyż już na pierwsze listy zapowiednie zgłosiło się pięć i pół tysiąca ochotników.

Najważniejszą i największą z pośród organizacji polskich w Ameryce jest Związek narodowy polski. Organizacja ta podjęła nielada zadanie, by zjednoczyć wszystkich polaków zamieszkałych w Ameryce w jedną korporację i dopięła celu. Związek dzisiaj liczy około 200 tysięcy członków, podzielony jest z górą na 2 tysiące grup, istniejących w najmniejszych nawet kolonjach polskich. Kilkanaście lub kilkadziesiąt grup tworzy gminy związkowe, coś w rodzaju powiatu. Nad działalnością grup w każdej prowincji czuwa wicecenzor. Zarząd związku składa się z prezesa, wiceprezesa, kasjera, sekretarza generalnego i 10 dyrektorów i podzielony jest na kilka sekcji z odpowiednią liczbą członków. Na czele związku stoi cenzor. Władze związku są wybierane na walnym sejmie, składającym się z posłów, wybranych przez poszczególne grupy.

Moratorjum w sprawach leśnych.

Komitet leśny wileńskiego Towarzystwa rolniczego, wskutek wniesionego do władz podania przez miejscowych kupców leśnych o wydanie specjalnego moratorjum na tranzakcje leśne, wniósł ze swej strony kontr-projekt. W podaniu swem komitet dowodzi szkodliwości rozciągania moratorjum na tę dziedzinę. Konstatując fakt, że eksport leśny ustał, komitet zaznacza, iż zapotrzebowanie leśnego towaru wszelkich gatunków na rynek wewnętrzny jest ogromne i po cenach bardzo wysokich. Wskutek przyległości wileńskiej gub. do terenu działań wojennych, obecnie u nas istnieje hurtowne zapotrzebowanie na budowę fortec, mostów, baraków, składów i rożnorodnych czasowych budowli. Średni gatunek sortymentu leśnego idzie jako materjał do kopalni na południe Rosji, a także na budowle w miejscowościach, które ucierpiały od działań wojennych. Szczególnie ogromne zapotrzebowanie odczuwa się na piłowany materjał leśny; okręg intendentury dźwińskiej proponuje po 55 kop. za sześcienną stopę, gdy najwyższa cena przed wojną za to samo wynosiła 45 kop. Wreszcie wskutek zupełnego ustania dowozu węgla do Wilna, zwiększyło się zapotrzebowanie na drzewo opałowe i ceny na nie znacznie się podniosły. Wogóle wszelkie gatunki materjału leśnego mają zapewniony zbyt na rynku wewnętrznym. Ponieważ zbyt jest zabezpieczony, położenie kupców leśnych nie jest tak krytyczne, by trzeba było rozciągać na nich korzyści moratorjum. Cały przemysł i handel zbudowany jest na zasadzie wypełnienia zobowiązań, a więc na prawie liczenia, że kupcy leśni wypełnią swe zobowiązania, co pozwoli i właścicielom lasów w sposób właściwy załatwiać własne sprawy handlowe. Ulżenie przez moratorjum kupcom leśnym postawi w trudnych warunkach właścicieli lasów, którzy są dłużnikami wobec innych. Rozciągnięcie moratorjum na umowy leśne doprowadzi do zupełnego zaniku handlu leśnego i odbije się zgubnie jak na interesach kupców, tak i właścicieli lasów, w których budżecie dochód ze sprzedaży lasu nieraz stanowi główną pozycję. Udzielenie specjalnej ulgi kupcom leśnym nie jest zupełnie potrzebne, gdy na domiar weźmiemy pod uwagę, że kupując las w początku tego roku, gdy ceny na towar leśny były bardzo nizkie i zadatkując go tylko, mogą oni bez żadnego ryzyka czekać ukończenia wojny, gdy ceny szalenie podskoczą, lub teraz zaraz sprzedać materjał leśny po cenach znacznie wyższych, niż w najlepszych dla handlu leśnego czasach. W stosunku do właścicieli lasów moratorjum częściowe, obejmujące tylko sprawy leśne, byłoby bardzo niesprawiedliwem i postawiłoby ich w bardzo krytycznych warunkach i jeszcze pozbawiłoby właścicieli lasów uczestnictwa w korzyściach otrzymanych wskutek zwyżki cen na towar leśny, a także od korzyści, wynikających z tego, że las sprzedany na wyrąb roku bieżącego stałby na pniu, zwiększałby swą wartość — i zysk dawałby tylko kupcom. Również należy zauważyć, że życie ekonomiczne kraju, naruszone w swej równowadze w początkach wojny, obecnie powraca mniej więcej w zwykłe łożysko. W końcu prawo przewiduje wydawanie moratorjum tylko w nadzwyczajnych wypadkach, i nie wojnę, lecz najście nieprzyjaciela na dane terytorjum, gdzie jest zawarowane spełnienie zobowiązań (Postanowienie o dostawach rządowych rozdział 216).

Dla tych powodów i biorąc pod uwagę, że prawdziwą korzyść handlowi leśnemu okazałaby celowa pomoc ze strony Banku Państwa w udzielaniu pożyczek pod materjały leśne i wogóle udzielenie kredytu kupcom leśnym, a także udzielenie wagonów dla przewozu — komitet uznaje, że przedłużenie moratorjum na umowy i opłaty leśne jest szkodliwe zarówno dla kupców, jak i dla właścicieli lasów.

J. J.

Informacje i pogłoski.

Zajęcia szkolne.

W ministerjum oświaty otrzymano informacje, że w gimnazjach szawelskich, męskiem i żeńskiem, zajęcia odbywają się normalnie i że rozpoczęły się zajęcia szkolne w gimnazjmu rządowem i prywatnem w Brześciu Litewskim. Wznowienie zajęć w zakładach naukowych w Grodnie i szkołach początkowych gub. grodzieńskiej rozpocznie się w czasie najbliższym. W pozostałych zakładach naukowych wileńskiego okręgu naukowego zajęcia szkolne odbywają się normalnie z małymi wyjątkami.

Nadzór pozaszkolny.

Z rozporządzenia nowego kuratora wileńskiego okręgu naukowego, nadzór pozaszkolny nad uczniami szkół średnich ma być wzmocniony. Pan kurator zaleca przytem, aby zwierzchność szkolna zawiadamiała zarząd okręgu naukowego o każdym pedagogu, któremu by ciążyły podobne obowiązki nadzoru pozaszkolnego.

Sposób pomocy Królestwu Polskiemu.

Z rozporządzenia ministra skarbu Barka, pod przewodnictwem wiceministra Nikołajenki utworzona została specjalna komisja, której polecono równoległe rozpatrzenie dwóch projektów przepisów wydawania pożyczek i zapomóg ludności Królestwa Polskiego. Pierwszy projekt złożony został przez warszawskiego generał - gubernatora, drugi przez kancelarję ministra skarbu.

O powrót.

Zesłani na osiedlenie na początku wojny poddani niemieccy i austrjaccy, należący do narodowości słowiańskich, mogą otrzymywać pozwolenia na powrót do kraju. Formalności są następujące:

Interesowani wnoszą podania do tego gubernatora, z którego rozkazu byli zesłani (mieszkańcy Warszawy do oberpolicmajstra warszawskiego). W razie otrzymania przychylnej odpowiedzi od władz krajowych, petenci zwracać się winni następnie do gubernatora, pod którego władzą pozostają obecnie i w razie jego zgody otrzymują prawo powrotu do kraju.

Najwięcej danych na uwzględnienie podań tego rodzaju mają ci, którzy od kilku pokoleń mieszkają w kraju; których rodzice przyjęli poddaństwo rosyjskie, nadto ci, którzy wykazać mogą, że w kraju mają środki utrzymania.

Pewne widoki na uwzględnienie próśb mają ci, których pochodzenie słowiańskie nie ulega wątpliwości, oraz ci, którzy wyrazili chęć przyjęcia poddaństwa rosyjskiego i nie należą do wojska.

Podatek od biletów kolejowych i bagaży.

Od d. 26 list. (9 grudnia) zostaje wprowadzony na wszystkich kolejach czasowy podatek od biletów pasażerskich i bagaży w rozmiarze 25 prc.

Pensje gubernatorów.

W ministerjum spraw wewnętrznych opracowany został specjalny projekt, proponujący uzupełniającą pensję gubernatorom i naczelnikom miast. Faktycznie gubernatorzy nie otrzymują nowych sum, lecz zmieniona zostanie forma wydawania im pensji. Reforma ta ma na celu uregulowanie pozycji budżetowych ministerjum spraw wewnętrznych.

50-lecie ustaw sądowych.

* (AP.) Dn. 19 b. m. (2 grud.) wydany został na imię ministra sprawiedliwości Najwyższy reskrypt z powodu 50-lecia ustaw sądowych cesarza Aleksandra II.

Z powodu 50-lecia wydania ustaw sądowych w soborze Petropawłowskim odprawione zostało nabożeństwo żałobne u grobu twórcy ustaw ces. Aleksandra II. Obecni byli minister sprawiedliwości wiceministrowie, pełniący obowiązki prezesa Rady państwa, nadprokurator synodu senatorowie, kancelarja senatu i ministerjum sprawiedliwości. Na grobie Aleksandra II złożono wieniec.

W sprawie zwiększenia opłaty za utrzymanie bydła rekwizycyjnego.

Jak już komunikowaliśmy w „Kurjerze Litewskim“ Wil. Tow. Rolnicze wszczęło starania o zwiększenie opłaty za utrzymanie bydła rekwizycyjnego z 4 rb. do 6 rb. miesięcznie od sztuki. Naczelnik wojenno-okręgowego zarządu intendentury rejonu dźwińskiego w odpowiedzi na podanie Tow. w dn. wczorajszym zawiadomił, że zwiększenie opłaty będzie uskutecznione w każdym oddzielnym wypadku na podstawie umowy do przedstawicieli Tow. z zarządzającym wileńskimi hurtami bydła. W interesie osób, które wzięły bydło na przekarmienie, należy przesłać wszelkie dane co do poruczonego im na przekarmienie bydła, kosztu utrzymania jego wskazanie obecnej opłaty intendentury, żądanej opłaty, oraz pełnomocnictwa Tow. na prowadzenie starań. W danej sprawie niezbędną jest wspólna akcja, gdyż rozbieżność starań może spowodować ogromne wahania w opłacie za utrzymanie bydła, które przy nizkich zwrotach kosztów utrzymania nie są usprawiedliwione.

W sprawie rekwizycji.

Wiele osób podczas rekwizycji koni nie otrzymało kwitów, co ich bardzo niepokoi, gdyż nie wiedzą, w jaki sposób mają dowieść, iż koń ich został zarekwirowany.

Zasięgnąwszy w tym względzie informacji we właściwym urzędzie, możemy zakomunikować, że osoby nie mające kwitów poszkodowane nie będą.

W wielu wypadkach kwity nie były wydane skutkiem braku odpowiedniej formy blankietów, nie mniej jednak wzięte podczas rekwizycji czy to konie, czy wozy komisja rekwizycyjna wciągnęła do ksiąg. Skoro zaś fakt zarekwirowania danej rzeczy od danej osoby został odnotowany w aktach, należne wynagrodzenie niewątpliwie będzie wypłacone.

A więc nie posiadający kwitów rekwizycyjnych mogą zgłosić się do urzędów powiatowych do spraw powinności wojskowej i sprawdzić, czy nazwiska ich figurują w aktach, zaś dla otrzymania talonu do asygnaty trzeba będzie przedstawić dokument stwierdzający osobistość, który w danym wypadku zastąpi kwit.

Rosyjskie medykamenty.

„Torg.-Prom. Gazieta“ pisze, że niepokój, jaki ogarnął sfery lekarskie z powodu możliwości braku medykamentów, które w decydującej większości sprowadzane były z Niemiec, został obecnie szczęśliwie zażegnany. W chwili obecnej, według zdania prof. Bogdanowa, wyrób chloroformu, którego brak zagrażał lazaretom wojskowym, zupełnie jest wystarczający, gdyż wyrabia go jedna z fabryk rosyjskich. Następnie w specjalnie utworzonym zakładzie w Petrogradzie zaczęto wyrabiać rurki Röntgenowskie, otrzymywane dotychczas wyłącznie z Niemiec. Wyrób waty hygroskopijnej posuwa się również naprzód bardzo pomyślnie, całkowicie odpowiadając zapotrzebowaniu. „Finansowoje Obozrenje“ donosi o pracach chemików rosyjskich w Petrogradzie, Moskwie i Kijowie, przedsiębranych w celu stworzenia medykamentów rosyjskich. Ta sama gazeta informuje o wysłaniu ekspedycji na morze Białe dla uzyskania wodorostów, dających jod.

Podobna akcja rozwija się w zakresie przemysłu elektrotechnicznego, gdzie zależność Rosji od Niemiec była jeszcze większa.

Sprawa taksy aptekarskiej.

* (AP.) Rada lekarska rozważyła starania petrogradzkiego towarzystwa farmaceutycznego o podniesienie na czas wojny taksy aptekarskiej o 20 proc. Komisja utworzona przez radę lekarską uznała, iż podwyższenie ogółem wszystkich recept o 20 proc. nie jest dostatecznie uzasadnione i doszła do przekonania, iż z lekarstw, będących na taksie aptekarskiej, można tylko jedną dziesiątą podnieść w cenie. Rada lekarska uznała za możliwe podnieść taksę tylko na przedmioty wymienione przez specjalną komisję na czas dwóch miesięcy.

Mech do opatrunków.

Dr. Jakubowski, zarządzający lazaretem hr.hr. Bobrinskich w Śmile, pierwszy wpadł na myśl zastąpienia waty opatrunkowej odpowiednio przyrządzonym mchem rodziny „sphagnum“. Wysuszony, lecz zachowujący nieco wilgoci mech zaszywa się w gazę i doskonale podobno spełnia swe zadania.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— **Kalendarzyk.** Dziś, w piątek — Ofiarowanie N. M. P. św. Alberta; według nowego stylu — św. Barbary, Piotra Chryz. Jutro — św. Cecylji, Marka i Stefana; według nowego stylu — św. Sabby i Niceta.

— **Temperatura.** Dziś, o g. 1 w nocy termometr Reaum. wskazywał +1°.

STOWARZYSZENIA.

— **Z Towarzystwa Pomologicznego.** Na ogólne zebranie członków w dn. 19 bm. (2 gurdnia) stawiło się około 30 osób. Umiejętnie dobrany porządek dzienny utrzymywał stale żywe zainteresowanie słuchaczy. Po przeglądzie czasopism zagranicznych rozpoczęły się ożywione rozprawy w sprawie drzew owocowych krzaczastych. Następnie prezes zawiadomił zebranych o otwarciu bibljoteki i zaproponował członkom korzystanie z niej w lokalu Towarzystwa. Zakończył zebranie odczyt instruktorki Towarzystwa, panny Heleny Szczukówny, p. t. „Grzybek owocowy — grzybek gnilny“. Treścią odczytu był rozwój grzybka, szkody jakie przynosi w ogrodzie. Walka z nim. Słuchacze dziękowali prelegentce długimi oklaskami. Wiele osób notowało skrzętnie.

— **Wil. Tow. drobnego przemysłu.** W sprawozdaniu z posiedzenia Rady wymienionego Towarzystwa, zamiesz-

---

1)

Szwajcarja—Litwa
przez
Genuę—Archangielsk.

Wspomnienia z podróży
Józefa Pawlikowskiego.

Gdy porzucałem Bazyleę nic mi jeszcze nie mówiło o tem, że za jaki tydzień zagrzmią działa wojenne, a ja zamiast prostej drogi via Berlin lub jego „bezirk-stadt“ Wiedeń będę zmuszony tulać się po Oceanie Lodowatym, żeby wrócić do kraju i ujrzeć swoich. W Niemczech było zupełnie spokojnie, nie można było wtedy zauważyć nigdzie, że za jakie trzy dni „bojownik pokoju“ uzbroi cały swój naród i rzuciwszy go na granice spyta, siląc się na spokój, o przyczynach zaczynającej się mobilizacji państw sąsiednich. Obywatel niemiecki nie zdarł jeszcze swej maski, żeby z pod cywilizacyjnego pokostu pokazać bezczelną twarz potomka krzyżackiego. Gdy sztab generalny opracowywał szczegóły pochodu na Paryż i omal że nie menu śniadania nad Sekwaną na dzień 13 sierpnia, nie słychać było nigdzie rozmów o wojnie; a nawet o jej możliwości. W Niemczech przebyłem, włócząc się z miasta do miasta parę tygodni, dziś gdyby mię kto spytał o wrażenia z podróży, mimowoli zacząłbym swe opowiadania od Lipska: pomnik zwycięstwa na polu bitwy narodów — to prawdziwy symbol hegemonji pruskiej pięści, z którą dziś walczy świat kulturalny.

...Do Szwajcarji dążyłem tem chętniej, że miałem zamiar skorzystać z serdecznego zaproszenia I. J. Paderewskiego i przebyć w jego cudownej willi pod Morges parę dni.

Pomimo, że mistrz znał mię jeszcze dzieckiem, a z jego siostrą p. Antoniną Wilkońską łączyła moich rodziców stara i zażyła przyjaźń, wkraczając na terytorjum Riond-Bosson (tak się nazywa posiadłość pp. Paderewskich) uczuwałem jakąś dziwną nieśmiałość — wszak miałem za chwilę uścisnąć dłoń jednego z największych ludzi z naszej Polski, łączącego w sobie miano światowego mistrza z mianem prawdziwego obywatela kraju, który go wydał.

Ale dziwna serdeczność mistrza i jego małżonki, ich gościnność, z którą przyjmują, zdaje mi się, każdego rodaka, kazała mi zapomnieć, że jestem na obczyźnie i nie w rodzinie. Gdym przybył czyniono przygotowania do imienin Paderewskiego. Kierował niemi młody artysta p. Black, wespół z panem Morax. Jeden z nich jest wybitnym poetą szwajcarskim, autorem „Wilhelma Tella“ i twórcą narodowego teatru szwajcarskiego — drugi malarzem. Przygotowaliśmy pantominę i ognie sztuczne... Uczestnikami byli wszyscy domownicy, nie wykluczając pp. Paderewskiej i Wilkońskiej... a Riond-Bosson miało już wtedy licznych gości: państwo Adamowscy z Bostonu, wnuczka wieszcza p. Mickiewiczówna, siostrzenica pani Paderewskiej p. Jaszowska, Henryk Opieński, Zygmunt Stojowski z matką, p. Czerniawski dziennikarz z Londynu (korespondent „Kurjera Litewskiego“), w wigilję imienin przyjechała p. Alma-Tadema, córka znakomitego malarza, wielka przyjaciółka Polski, i p. Roman Dmowski.

Depesze w dziennikach były coraz groźniejsze, ale zapewnienia dyplomatów zdawały się odczuwać niebezpieczeństwo zbrojnego starcia przynajmniej za jakie parę tygodni — powolność działania Austrji względem Serbji uspokajała nas cokolwiek. Zresztą człowiek najchętniej zwykle wierzy w to, co mu się najwięcej podoba... widzieliśmy grozę sytuacji, wierzyliśmy w pokój. Nie dziwiło nas wezwanie i wyjazd p. R. Dmowskiego do Warszawy w dzień imienin, ale nikt nie przypuszczał, żeby go już nie przepuszczono jako poddanego rosyjskiego w Bazylei... To też wesołość panowała jeszcze w pałacu; po śniadaniu, na którem byli tylko najbliżsi (uświetnił je wiersz Juljana Adolfa Święcickiego, wypowiedziany na cześć solenizanta przez autora), zaczęli się wieczorem zjeżdżać goście. Zapłonęły setki lampjonów w ogrodzie, podwórze zaczęło zapełniać się automobilami (nikt nie wiedział, że każdy korzysta z nich po raz ostatni).

Wśród gości zjawiło się parę osób, które już znałem osobiście z imienin u muzyka Szellinga, które odbyły się na parę dni przed imieninami gospodarza; byli nimi nasza rodaczka Sembrich-Kochańska, Józef Hoffman, który nam potem (o zgrozo!) wespół z riszpańskim kompozytorem Grenadosem grał do tańca, Alina Glück, profesor Laskowski z Genewy.

I po tem wszystkiem depesza o wojnie, panika ogarniająca cały świat udzieliła się i biednej Szwajcarji. Obawa o zachowanie neutralności przez groźnych sąsiadów, zmusiła małe państewko do usilnej mobilizacji, która — trzeba przyznać— odbyła się nadzwyczaj sprawnie i szybko. Szwajcarzy dumni są ze swej armji, chociaż widzą ją tylko raz do roku podczas manewrów, szczycą się nią i parokrotnie słyszałem następującą anegdotkę: Kiedy 2 lata temu Wilhelm, będąc na manewrach szwajcarskich, zwrócił się do głównodowodzącego z najwyższą według niego pochwałą: „wojska wasze są równie sprawne, jak i moje, ale cóż zrobicie, kiedy poprowadzę na was armję 2 razy większą?“. „Każdy z naszych żołnierzy musiałby wtedy, Wasza Cesarska Mość, wystrzelić dwa razy“ — była krótka odpowiedź szwajcara. Widocznie zadowoliła ona prusaka, gdyż wolał ruszyć na belgów, nie spodziewając się tam znaleźć podobnego oporu.

Pomimo to wszystko, sam byłem nieraz świadkiem komicznych scen wyruszania w pochód landszturmu szwajcarskiego, nieporządki w garderobie, trochę zaciasne lub szerokie ubranie i ten wyraz twarzy, który łączy w sobie dumę, przestrach i jakąś ciekawość przyszłych wypadków. Ale scena ogólnej przysięgi wszystkich wojsk była imponująca. W przeciągu trzech dni wszyscy mężczyźni zdolni do noszenia broni byli na granicach, dla względów strategicznych pułki francuskie stanęły przeciwko prusakom, zaś niemieccy szwajcarzy bronili wejścia do kraju francuzom, co wszak było zupełnie niepotrzebne, bo niebezpieczeństwo nie zagrażało z tej strony. W chwilach przełomowych ciekawa jest obserwacja sztucznych narodowości. W dzisiejszej wojnie mieliśmy dwa takie przykłady: pierwszy— narodowość austrjacka, nie mogącą przeżyć kryzysu, drugą była szwajcarska; ta broni się jeszcze od zagłady. W pismach mamy ciągle artykuły o uronieniu patrjotyzmu krajowego, rząd wprost zakazuje wypowiadania przez jednostki swych sympatji dla stron wojujących. Lecz głosy wyraźnie się dzielą, niemcy szwajcarzy wierzą w Ag. Wolfa — dają Ag. Havasa z komentarzami, francuzi szwajcarscy rozumieją kim jest dzielny Hohenzollern i widząc okropny przykład Belgji, drżą ciągle na myśl, że ich niemieccy szwajcarzy mogą się ostatecznie przechylić na stronę Niemiec i wpuścić hordy pruskie do ich wolnej ojczyzny.

Riond-Bosson nie mogło nie odczuć ogólnej sytuacji, trwoga o los rodaków z 3-ch kordonów udzieliła się nam wszystkim. Sympatje mistrza odrazu zarysowały się wyraźnie, nie dziwił się wcale zapałowi początkowemu polaków austrjackich, którzy wierni iście polskiej zasadzie „umiemy pamiętać“ chcieli się odwdzięczyć za te trochę swobód, które mieli pod berłem Habsburgów. Sam widział doskonale, że zawsze i wszędzie naszym największym wrogiem był prusak, i że zerwanie Petrogradu z Berlinem jest już wielkiem dla naszej sprawy zwycięstwem.

Odezwa Wodza Naczelnego i artykuły prasy francuskiej i angielskiej były częściowem sprawdzeniem przepowiedni naszego gospodarza.

Część gości — mieszkańcy Paryża i Ameryki — opuścili pośpiesznie pp. Paderewskich gdyż zakomunikowano nam, że odchodzi ostatni pociąg do Paryża, następny zaś odejdzie w czasie bardzo nieokreślonym

(D. C. N.).

czonem w Nr. 278 naszego pisma, omyłkowo wskazano, że Towarzystwo rozporządza kapitałem 755 rb. i 10 kop., powinno być **7,559 rb. i 10 kop.**

— **Odwołanie zebrania.** Zarząd polskiego komitetu pań podaje do wiadomości członków swoich, że zapowiedziane na nadchodzącą niedzielę ogólne zebranie nie odbędzie się z powodu niespodziewanego wyjazdu na kilka dni prezeski, księżny Michałowej Ogińskiej. O dniu zebrania nastąpi zawiadomienie w pismach.

— **Dla inteligentnych tułaczów.** Godną jest pochwały inicjatywa grupy członków klubu bankowego, którzy postanowili podzielić się dwa razy w tygodniu swym lokalem klubowym z liczną inteligencją tułaczów, czasowo goszczącą w Wilnie. W czwartki i niedziele tułacze ci mogą się zbierać w lokalu klubowym za opłatą po 10 kop od osoby, na czytanie gazet i pism, grę w bilard, ewentualnie dla wysłuchania kilku numerów koncertowych, o które stara się zarząd klubu. Godzi się zaznaczyć, że i ceny bufetu są w te dni specjalnie zniżone, ażeby nawet i mniej zasobni mieli możność wypicia herbaty i korzystania ze skromnych zakąsek.

TEATR, MUZYKA I SZTUKA.

— **Z teatru polskiego.** (Komunikat teatralny). Dziś w teatrze polskim na Pohulance odegraną będzie po raz 2-gi doskonała satyra polityczna Winawera p. t. „Losy Europy".

Jutro premjera pikatnej a subtelnej farsy z francuskiego p. t. „Dziewczyna z myszką" z udziałem całego zespołu dramatycznego.

W niedzielę po pop. po cenach najniższych daną będzie efektowna sztuka w 3 aktach p. t. „Wesele za rewolucji".

— **Z „Lutni".** (Komunikat). IX-ty wieczór muzyczno-dramatyczny „Lutni" wileńskiej odbędzie się w niedzielę d. 23 b. m. (6 grudnia). Dział koncertowy, oprócz występu kwartetu smyczkowego, który odegra piękny kwartet Beethovena Nr. 4, chóru i orkiestry z solo na ksylofonie p. Barskiego, urozmaicony będzie deklamacją p. Jakimowiczówny. W dziale dramatycznym będzie wystawiony najnowszy utwór T. Konczyńskiego „Modna choroba". Wesoła ta krotochwila popularnego już pisarza scenicznego odznacza się zabawnemi sytuacjami i ruchliwą akcją. Bilety na niedzielne przedstawienie można już nabywać w kancelarji „Lutni" od g. 7 — 9 w.

W próbach „Ciotunia", komedja Al. hr. Fredry. Będzie to 3-cie widowisko z cyklu Fredrowskiego.

Z ŻYCIA LITEWSKIEGO.

— **Życiu łotyszów** pierwsze z wileńskich pism litewskich, „Lietuvos Žinios", zaczęło poświęcać specjalną rubrykę.

Główne ognisko życia narodowego i kulturalnego łotyszów stanowi Ryga. Przed wojną wogóle wychodziło ok. 50 pism łotewskich, w tej chwili natomiast w jednej tylko Rydze ukazuje się 35 wydawnictw perjodycznych. Powstał też tu już w czasie wojny duży dziennik „Lidums", szeroko traktujący sprawy litewskie, a nawet zapowiedział ukazanie się numeru, poświęconego w całości i specjalnie litwinom.

Z tegoż pisma dowiadujemy się o odśpiewaniu po raz pierwszy w Rydze publicznie i wobec przedstawicieli wyższych władz wojskowych hymnu łotewskiego „Deews, swehti Latvija". Było to w dn. 26 październ. (9 listop.) w czasie koncertu, na którym, po śpiewie hymnów narodowych rosyjskiego i państw sprzymierzonych, rozległ się hymn łotewski. Publiczność wysłuchała go stojąc, nie wyłączając obecnego na koncercie naczelnika okręgu wojennego, który, pozdrawiając w kilku słowach naród z osobna, wniósł też okrzyk na cześć łotyszów.

— **„Litewskie T-wo niesienia pomocy osobom, które ucierpiały wskutek wojny"**, zostało zaregestrowane w d. 4 (17) bm. przez wileński wydział do spraw stowarzyszeń. Obszar działalności T-wa obejmuje gubernje wileńską, kowieńską, grodzieńską i suwalską. T-wo ma prawo otwierać filje w miejscowościach, posiadających najmniej 5 członków.

Założycielami są: adw. Leonas, poseł Iczas, p. Smetona, doktor i d-rowa Wileiszysowie, ks. kan. Olszewski i inż. Maszotas.

RÓŻNE.

— **Przejazd Królowej.** W drodze z Petrogradu do Odesy, wczoraj przejazdem bawiła na st. Wilno Królowa grecka i w czasie postoju pociągu obchodziła pociągi sanitarne, rozdając rannym szeregowcom papierosy.

— **Weksle moratoryjne.** Z dniem 17 (30) bm. rozpoczęto w bankach miejscowych wykupowanie weksli moratoryjnych, stąd więc i ruch wzmożony daje się zauważyć w świecie kupiecko-przemysłowym. Na ogół utrzymuje się zdanie, że bankructw poważniejszych nie będzie i że weksli protestowanych będzie niewiele.

— **Opieka nad rodzinami powołanych na wojnę.** Na podstawie danych urzędowych można sądzić, że sprawa opieki nad rodzinami powołanych na wojnę tak w pierwszej, jak i drugiej mobilizacji w gub. wileńskiej, jest postawiona wzorowo. Wszystkie rodziny już otrzymały należne zasiłki od skarbu po d. 1 (14) grudnia, z wyjątkiem jedynie Wilna, gdzie, skutkiem znacznej liczby powołanych w 2-ej mobilizacji, dopiero w tych dniach ukończono listę rodzin powołanych na wojnę. Lecz i tu Zarząd miejski, widząc potrzebę przyjścia z pomocą, wydawał zasiłki z własnych środków, w miarę postępu listy, nie czekając na asygnowania ze skarbu.

— **Choroby zakaźne.** W ciągu ubiegłego tygodnia zachorowało w Wilnie na odrę 40 osób, na dyfteryt 14 i szkarlatynę — 9.

— **Odmówienie zasiłków.** Zarząd gubernjalny rozpatrzył sprawę poruszoną przez niektóre zjazdy powiatowe, czy należy udzielać zasiłków rodzinom pospolitaków, powołanych w 2-ej mobilizacji, którzy czasowo byli zwolnieni od zaliczenia do oddziałów wojsk. Zarząd zdecydował tę sprawę nieprzychylnie.

— **Do polskiego Komitetu pań** nadesłano w dalszym ciągu następujące ofiary w naturze:

Bortkiewicz: 1 palto. Romanowicz Czesław: 1 palto, 2 marynarki, 2 p. spodni, 3 kamizelki, 7 p. skarpetek, 3 p. kalesonów, 1 koszula, 5 kołnierzyków, 1 krawat, 2 chustki, 3 p. mankietów. Świda: 2 poduszki, 1 jasiek, 3 poszewki. Tukałłowa: 4 fartuchy dla samarytanek. Jelscy: 3 bluzki, 2 kaftaniki, 1 marynarka, 1 kamizelka, 1 spodnie, 1 serdak, 3 sukienki, 2 kaftaniki, 2 czapeczki, 2 staniczki, 2 p. kamaszy, 4 p. pończoch, 1 p. bucików, makaronu, 1 paczkę ryżu, paczkę mąki. Gorska Celina: 2 sukienki, podszewka od paltocika, 5 koszulek, 2 kaftaniki, 2 p. pończoch, 3 p. rękawiczek, 1 p. bucików, 1 krezkę, 1 prześcieradło. Dobrowolska A.: 6 f. cukru. Chraszczewska: 4 p. pantofli. Ruszczyc Marja: 14 p. skarpetek. Łukaszewicz I.: 1 p. skarpetek, 1 p. pulsetek, 2 p. kalesonów. Rogowski: 1 czapka, 1 mufka, 1 koszula. Woronkowicz: woreczek suszonych jabłek, 2 i pół arsz. barchanu, 1 prześcieradło, 1 p. kaloszy, 1 p. pończoch, starzyzna. Za pośrednictwem Bereśni: 1) Pietraszkiewiczowa Marja: 2 koszule, 2 serwetki, 1 stanik, 1 bluzka, 1 chustka, 2 p. pończoch. 2) Tarnogórska z Kaweżyc: 2 kołdry, 1 szlafrok, 1 spódnica, 7 kamizelek, 4 p spodni, 1 żakiet, 5 kaftaników 2 koszule i starzyzna. Florjanowiczowa Zofja z Zaosia: 1 kołdrę, 1 prześcieradło, 2 suknie, 1 koszulę. Terajewiczówna Emilja z Zaosia: 2 suknie, 1 prześcieradło, 1 koszulę, 1 pelerynka. Stary sługa Mikołaj z Zaosia: 1 garnitur, 1 koszulę. Jeśmanowa: 1 spódnicę, 1 poszewkę. Rymasza Janka: 1 spódnicę, 1 koszulę, starzyznę. Siewczuk Antosia: 1 spódnicę, 1 chustkę, starzyznę. Haciska Julja: 1 palto, 17 bluzek, 2 żakiety, 9 spodni, 4 koszule, 1 garnitur dziecinny, 2 staniczki, 1 żakiecik, 2 sukienki. N. N.: 1 bluzka, 1 kitel, 1 poszewka, 1 boa z piór, 3 p. majtek, 4 ręczniki. Gebhardt Antoni: 1 szpryca. Bezimiennie: pudełko szarpi. Tromszczyńska w Wielkiem kółku rolniczem i okolicznych wsiach: 14 koszul, 1 p. kalesonów, 11 ręczników, 3 p. onucek. Wańkowiczowa Stanisławowa: 1 szalik, 3 płaszcze, 2 żakiety, 1 peleryna, 5 bluzek, 1 spódnica. N. N.: 4 p. kalesonów, 5 koszul, 1 baszłyk, 1 peleryna. Borowska i Pikielowa: 1 palto, 1 kostjum, 2 spódnice, 2 kaftany, 3 halki, 1 chustka, 1 kitel, 5 koszul, 2 p. kalesonów, 1 kaftanik, 1 p. wojłoków, 1 p. bucików, 2 p. kamaszy. Wieległowska: 5 kaftanów ciepłych. Niewodniczańska: 2 p. kalesonów, 2 p. majteczek, 2 bluzeczki, 2 p. pończoch. Mazarakówna: 3 bluzki, 1 spódniczka, 2 p. pończoch, 1 p. rękawiczek, 1 szalik, 1 kamizelka. Suboińska: 3 koszule, 8 p. majteczek, 3 p. kalesonów, 14 p. pończoch, 5 p. skarpetek, 3 kołdry, 1 ubranie męskie, 2 p. spodenek, 2 szlafroki, 2 spódnice, 3 kaftany, 1 chustka, 5 bluzek, 1 sukienka, 2 staniki, 1 czapka, 7 p. obuwia, 2 fartuchy, 2 p. rękawiczek, 2 paltoty, bawełna, nici, igły. Moraczewska: 4 szlafroki, 4 spódnice, 9 bluzek, 1 paltocik, 8 kaftaników, 1 pelerynka, 3 chustki, 4 sukienki, 2 serdaki, 1 czapka, 1 mufka, 1 kamizelka, 1 staniczek, 1 ręcznik, 12 p. pończoch, 3 p. skarpetek, 1 p. kamaszy, 5 koszul. Niewodniczańska: 3 p. pończoch. Mazaraki: 3 p. rękawiczek, 1 trykot, 1 koszula, 2 chustki ciepłe. Turkułłowa: 1 ubranie męskie, 2 p. spodni, 2 kamizelki, 1 marynarka, 6 koszul, 5 p. kalesonów, 1 paltocik, 1 kaftanik, 2 sukienki, 1 serdak, 1 p. skarpetek, 1 serweta. Służąca: starzyznę. Wejtkowa: 1 koszulę, 1 spódnicę, 1 trykot, 1 paltocik, 1 bluzkę gimnazjalną, 1 p. rękawiczek, 1 chustkę ciepłą. Turówna: 3 prześcieradła. Wejtkowa: 2 p. skarpetek, 1 p. kamaszy, 1 koszulę, 2 staniki, 1 p. majteczek, 1 p. pończoch. Łęska Hilarowa: 95 wojłoków, 29 chustek ciepłych. Przez ks. proboszcza z Nowego Dworu od parafjan: 60 koszul, 1 trykot, 31 ręczników, 18 prześcieradeł, 12 kawałków nowego płótna, 1 kołdra, 2 poduszki, 4 poszewki, 26 p. kalesonów, 2 p. skarpetek, 1 p. onucek. Bohuszewiczowa i Niewiadomska: 1 słoik brusznic, 1 słoik czernic, 1 butelka soku. Wańkowiczowa Stanisławowa z Rudakowa: 133 koszule, 62 p. kalesonów, 22 prześcieradła, 1 obrus, 52 ręczniki, 18 p. skarpetek, 1 ubranie nocne, 3 poszewki, szarpie, bandaże i starzyzna. Ks. N. N.: 2 koszule, 3 p. skarpetek, 1 p. butów, 1 kamizelka, 1 surdut, 1 krawat. Karoniewska: 1 kurtkę, 2 halki, 2 szlafroki, 1 spódnicę, 2 bluzki, 4 fartuszki, 1 koszulkę, 2 staniki, 2 poszewki, 3 kaftaniki, 2 koszule, 4 chustki, 1 trykot, 1 ubranko, 2 p. skarpetek, 1 p. pończoch.

Prezeska polskiego Komitetu pań, księżna Michałowa Ogińska, przesyła wszystkim ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

PROWINCJA.

= **Kowno.**

Znany w Kownie miejscowy duchowny prawosławny wojskowy o. Cyrus Sobolewski, jak donosi „Litowsk. Ruś", został na froncie wschodnio-pruskim wzięty do niewoli przez niemców.

= **Płungjany** (kor. wł.).

Otwarty został tutaj szpital dla rannych kosztem księżnej Ogińskiej. Tymczasem pomieszczono w nim kilkunastu rannych.

= **Wiłkomierz.** (Kor. wł.).

D. 6 (19) bm. odbyło się ogólne zgromadzenie członków wiłkomierskiego Oddziału Kowieńskiego Tow. Rolniczego. Program zebrania poświęcony był całkowicie bieżącej chwili, tak przełomowej dla naszego rolnictwa. Prezes p. Franciszek Kończa w swojem słowie wstępnem naszkicował ogólne położenie, w jakiem znalazło się nasze rolnictwo skutkiem wojny; przewidując zaś różne ewentualności, jakim uledz jeszcze możemy, podkreślił w gorących słowach konieczność nieopuszczania gniazd ziemiańskich i nieprzerwanej pracy na zagonie. Mowę tę, nacechowaną miłością ziemi i kraju, słuchacze przyjęli owacyjnie.

Z kolei rozpatrywano najbardziej aktualną sprawę zorganizowania pomocy dla Królestwa Polskiego. Sprawę tę poruszył obecny na posiedzeniu wiceprezes centralnego kowieńskiego Tow. rolniczego, p. Edward Kudrewicz, komunikując, że centralne Tow. kowieńskie ujęło tę akcję w swoje ręce i uzyskało już zezwolenie władz na zbieranie ofiar w gotówce i w naturze. Zwrócił się przytem do zgromadzonych z gorącą prośbą o rychłe poparcie tej akcji. Żywe a długie oklaski rozległy się po tem przemówieniu, poczem znaczną większością głosów uchwalono opodatkować się na ten cel w wysokości 10 kopiejek z dziesięciny. Zbieraniem tych składek ma zająć się niezwłocznie miejscowy wiłkomierski komitet obywatelski, pod przewodnictwem M. St. hr. Korwin-Kossakowskiego. Gorące przemówienia, poprzedzające tę uchwałę, dowiodły jak blizką naszemu sercu jest dola naszych braci z za Niemna.

P. St. Kozakowski poruszył następnie sprawę opisu i oszacowania naszych majątków w celu ewentualnego poszukiwania strat, spowodowanych wojną. Opisy takie winny być sporządzane przez właścicieli majątków oraz biegłych; przedstawione zaś następnie do zatwierdzenia odnośnych władz, posiadają wartość dokumentalną.

O stanie obecnym stacji doświadczalnej w Felinku i jej ewentualnej przeszłości — mówił kierownik stacji p. Stefan Weyse. Podając cyfrowe sprawozdanie z doświadczeń, oraz tabelę porównawczą planów różnych odmian owsa, kartofli, marchwi etc., (nawiasem mówiąc b. wysokich), p. Weyse wykazał, iż doświadczenia, przeprowadzane pod jego kierunkiem w Felinku oraz okolicznych majątkach, potrafią zainteresować szersze koło ziemian. Co się tyczy projektów na przyszłość, p. Weyse postawił na pierwszym planie doświadczenia zbiorowe, (które w roku bieżącym dały tak znakomite rezultaty), podkreślając typ doświadczeń t. zw. kalkulacyjnych. Z zakresu swej działalności instruktorskiej, p. W. zaznacza konieczność prowadzenia w dalszym ciągu pracy w kółkach rolniczych i wreszcie rzuca myśl zorganizowania miesięcznych kursów rolniczych dla młodzieży. Przemówienie p. Weyse wywołało szczere oklaski i wyrazy wdzięczności.

Prezes F. Kończa wygłosił następnie kilka słów o ewentualnem ukształtowaniu się wiejskich stosunków robotniczych — po wojnie. Podkreślając przewidywany brak rąk roboczych, który po wojnie uczujemy tem dotkliwiej, p. Kończa radzi zawczasu postarać się o sprowadzenie z Królestwa Polskiego większych partji robotników, pozbawionych obecnie chleba i dachu. Przytem koniecznem jest — zdaniem p. K. — wprowadzić w życie projekt wzajemnej umowy ziemian o nienajmowaniu miejscowego rocznego robotnika bez okazania przez niego świadectwa z ukończenia poprzedniej służby. Uznano zasadniczo, że import robotnika z Królestwa Polskiego nie może przynieść obecnie uszczerbku interesom tamecznego ziemiaństwa, i zlecono zarządowi porozumieć się w tej kwestji z Centralnym Komitetem Obywatelskim w Warszawie oraz ze związkiem pracowników rolnych.

Na zakończenie wysłuchano b. ciekawego referatu kierownika stacji doświadczalnej w Felinku, p. S. Weyse, na temat „Jak gospodarzyć w chwili obecnej?" Wobec niepewności jutra, p. Weyse doradza przedewszystkiem rozsądną oszczędność, polegającą na chwilowem zaniechaniu wszelkich nakładów i meljoracji rolnych, usunięciu nieprodukcyjnych okazów inwentarza, oszczędnem obchodzeniu się ze ściołką etc. Chociaż wskazanem jest przytem kompletowanie i oszczędzanie gotówki na późniejszy okres, to jednak — zdaniem p. W. — źle robią gospodarze, którzy starają się wszystko śpieniężać i, wyprzedając prawie do ostatka ziarno i siano koniczynowe, narażają oni temsamem bilans jutra, który następnie nic da się może tak łatwo wyrównać. Szczególniej ważnem jest niewyprzedawanie młodzieży — koni i bydła, której po ukończeniu wojny okaże się dotkliwy brak. Referat przyjęto oklaskami, poczem zebranie zostało zamknięte.

Drzewica.

Z Rusi.

+ **Nowe wydawnictwo polskie.** „Dziennik Kijowski" dowiaduje się, że w grudniu r. b. wyjdzie z pod prasy w Kijowie pierwszy zeszyt nowego wydawnictwa literackiego pod tytułem „Pióro".

+ **Kary prasowe.** Z rozkazu gubernatora kijowskiego zostali ukarani grzywną następujący redaktorzy pism kijowskich: „Kijewskaja Myśl" — 300 rb. za wydrukowanie sprawozdania sądowego ze sprawy radomyślskiej z pogwałceniem cenzury wojennej i „Jużnaja Żiźń" — 100 rb. za skażenie depeszy sztabu armji kaukaskiej.

Z Królestwa.

× **Protest.** W pismach warszawskich wydrukowany został protest „Towarzystwa opieki nad zabytkami przeszłości". Treść protestu jest następująca:

„Wielkoduszne, pełne najszlachetniejszego niepokoju zwrócenie się Zwierzchniego Wodza J. C. Wys. W. Księcia Mikołaja Mikołajewicza do społeczeństwa polskiego z wyrazami lęku o losy Krakowa, prastarej stolicy naszej, wywołuje w nas uczucia najżywszej wdzięczności i zaufania do przemożnej Jego opieki, a jednocześnie budzi tem silniejsze oburzenie na połączone armje austrjacko-niemieckie, które odważyły się użyć świątyń naszych, Zamku Królewskiego na Wawelu i innych pamiątek dla celów rzekomo strategicznych, celem wywołania ich ruiny. Straty, któreby stąd powstały, byłyby zubożeniem nietylko nas, polaków, lecz i kultury całego świata. Towarzystwo opieki nad zabytkami przeszłości, pomne swych obowiązków, których inaczej obecnie spełnić nie jest w możności, znosi przed światem całym najżywszy i najgorętszy protest przeciwko jawnie prowokacyjnym działaniom austrjaków i niemców.

„Niechaj głos ten nasz, choć bezsilny, tem mocniejszem rozlegnie się echem i trafi do serc tych wszystkich, dla których trud pokoleń całych jest świętością, na jaką dla żadnych celów ręki podnosić nie wolno".

Prezes Tow. opieki nad zabytkami przeszłości: Edward Krasiński.

Następnie podpisy wice-prezesów i członków zarządu.

× **Napisy polskie na kolei Wiedeńskiej.** Główny zarząd kolei wiedeńskiej, cofnął co prawda rozporządzenie o zniesienie napisów polskich na linji kolejowej, cofnięcie to jednak przyszło za późno, gdyż wszyskie napisy polskie zostały już zamalowane, ale istnieje szczere przekonanie, że przecież zostaną przywrócone.

× **Z Łodzi.** W sobotę odbyło się ogólne zebranie nauczycieli szkół miejskich — polskich, niemieckich, marjawickich i żydowskich. Komitet obywatelski postanowił uruchomić wszystkie szkoły i zabezpieczyć pensje nauczycieli. Miejsca nauczycieli nieobecnych obejmą siły nowe z odpowiednim cenzusem, którym pensje wypłacać będzie Komitet obywatelski. Uchwalono stworzyć kilka nowych kursów wieczornych.

× **Szkoły w gub. lubelskiej.** Z danych, zebranych dotąd przez członków komitetów obywatelskich w Lubelskiem, wynika, że conajmniej 25,300 osób jest w potrzebie pomocy natychmiastowej, nie mając żadnych środków do życia. Ilość spalonych osad przekracza 4,650.

× **Zniszczenie Opinogóry.** Opinogóra, znana rezydencja rodziny Krasińskich, została przez niemców zniszczona. Gmach pałacowy uszkodzony, apartamenty splondrowane, park wycięty. Wiele budynków niemcy popalili większa część ślicznej stadniny zginęła w płomieniach. Straty wynoszą setki tysięcy rubli.

× **Instytut w Puławach.** Z powodu konieczności restauracji, uszkodzonych wskutek bombardowania gmachów, instytut rolniczy w Puławach przeniesiony czasowo do Charkowa, rozpocznie swą działalność dopiero na jesieni w r. 1915.

× **Ś. p. Andrzej Zajkowski.** Zmarł w Warszawie Andrzej Zajkowski, znany i ceniony drzeworytnik. Z jego nazwiskiem łączy się okres krótkotrwałego rozkwitu drzeworytnictwa polskiego. Zajkowski popularyzował: J. Kossaka, Andriollego, Matejki i wielu innych mistrzów.

Z Galicji.

§ **Los basisty Didura.** Doszła do Warszawy wiadomość, iż znakomity basista, Adam Didur, jest uwięziony i osadzony w więzieniu w Krakowie. W tych dniach stanąć on ma przed sądem, jako oskarżony o uchylenie się od stawienia się do wojska. Didur jest poddanym austrjackim.

Z Rosji.

** **Wystawa „Wojna i prasa"** zostanie otwarta w Petrogradzie w d. 20 listop. (3 grudnia). Obejmie ona komplet książek, broszur, map, rycin dla ludu, pocztówek i t. p. wydawnictw z okresu czteromiesięcznego trwania wojny. Zysk czysty przeznaczony jest dla rannych i chorych wojskowych.

** **Sprawa Burcewa.** Dobiega już końca siedmiodniowy termin od doręczenia Burcewowi aktu oskarżenia, powołujący oskarżonego poczynić starania u władz sądowych o wezwanie wymienionych przezeń świadków. O ile w terminie przepisanym Burcew starań takich nie przedsięweźmie, to rozprawa sądowa zostanie wyznaczona w izbie sądowej na dzień 25 listop. (8 grudnia). Jak się dowiaduje „Riecz", Burcew nie zamierza powoływać się na świadków.

** **Baronowie nadbałtyccy.** Procesy baronów kurlandzkich o ukrywanie przy rekwizycji koni rozrastają się coraz bardziej. Jak informuje prasa rosyjska, baronowie nadbałtyccy, będąc naczelnikami przy rekwizycji koni zabierali dla wojska konie włościańskie, a swoje uznawali za niezdatne. Postępki te wykryły się i obecnie w samej tylko gubernji liflandzkiej nastąpi 70 podobnych procesów.

** **Zmiana nazwy.** W Kronsztadzie pod przewodnictwem głównego dowódcy odbyło się posiedzenie komisji dla zmiany nazwy miasta. Niektórzy jej członkowie proponowali nazwać Kronsztad — Andrejewem lub Pietro-Nikolskiem. W końcu postanowiono dokonać ankiety śród mieszkańców miasta.

** **Zagadkowe zniknięcie konsulów tureckich.** Dn. 17 (30) b. m. do Odesy przybyło czterech konsulów tureckich, wysłanych z granic Rosji: Ali-Saidbej, Machmed-Ali-bej, Salim-bej i Kiszima-bej. Na dworcu konsulów tureckich spotkała policja, która odwiozła ich do żandarmerji, a następnie na dworzec finlandzki, zawiadomiwszy przedtem policję dworca finlandzkiego. Policja kolejowa oczekiwała jednakże napróżno przybycia konsulów. Gdy ich nie doczekano się, rozpoczęto energiczne poszukiwania, które nie dały żadnych wyników.

** **Zamiast wódki.** W towarzystwie ochrony zdrowia publicznego w Petrogradzie otrzymano wiadomości o napojach, jakich używają w chwili obecnej włościanie. Pierwsze miejsce zajmuje kwas, którego moc dochodzi do 7 stopni. Jeden z członków stałej komisji w walce z alkoholizmem przedsięwziął ankietę, na którą otrzymano 110 odpowiedzi włościan, którzy oszałamiali się tym kwasem. W innych gubernjach włościanie warzą mocne wino. Politura i denaturat na wsi nie jest w użyciu. Towarzystwo ochrony zdrowia opracowuje tekst odezwy do lekarzy ziemskich, aby przedsięwzięli środki walki z domowemi środkami oszałamiającemi.

** **Zgon Łamanskiego.** (AP.). W Petrogradzie w dn. 20 bm. (3 gr.) zmarł znany slawista Włodzimierz Łamanskij.

** **Poseł Czełnokow i kadeci.** W kołach dumskich żywo komentowane jest oświadczenie posła do Dumy Czełnokowa o wystąpieniu jego z partji kadetów. Kierownicy partji oświadczają, że Czełnokow powinien złożyć mandat poselski.

WOJNA.

Wiadomości oznaczone w pierwszym wierszu gwiazdką (*), zamieszczone były we wczorajszym „Dodatku Wieczornym Kurjera Litewskiego".

Najjaśniejszy Pan w armji czynnej.

* (AP.) Urzędownie. Jego Cesarska Mość raczył przybyć 19 b. m. (2 gr.) do armji czynnej. Podpisał minister Dworu Cesarskiego gen. adjutant hr. Frederiks.

Chłopi polscy wobec wojska rosyjskiego.

Korespondent gaz. „Now. Wremia" opowiada o przychylnem obchodzeniu się chłopów polskich z żołnierzami rosyjskimi. Korespondent twierdzi, że chłopi polscy często, ryzykując własnem życiem, pomagali żołnierzom rosyjskim i ratowali ich.

We wrześniu wojska, wykonywając zakreślony plan, cofały się w gub. kieleckiej. W jednym powiecie przypadkiem pozostało 47 kozaków, którzy nie zdążyli cofnąć się przed nadejściem nieprzyjaciela. Kozacy pozostali we władzy miejscowych chłopów, którzy w każdej chwili mogli ich wydać niemcom. Stało się atoli inaczej. Chłopi chowali i ratowali kozaków.

Dni spędzali kozacy w głuszy lasów, częstokroć w niedostępnych błotach, w stogach siana, w piwnicach: konie ukrywano w specjalnie wykopanych dołach, pokrytych chrustem i liśćmi.

Niemcy domyślali się, że w bliskości są gdzieś rosjanie, ale wykryć ich nie mogli. Otaczano lasy, robiono obławy, lecz nadaremnie — pomoc chłopów i odwaga ratowały kozaków. Wówczas niemcy uciekli się do następującego środka; ogłosili mianowicie, iż za głowę każdego wydanego rosjanina zapłacą po 5 marek. Gdy to nie pomogło, podnieśli cenę do 10, 20, wreszcie do 30 marek za głowę, ale bezskutecznie. Polacy, jak dawniej, starannie ukrywali kozaków.

Tymczasem sami kozacy ogromnie utrudnili sytuację. Znudziła ich gra w chowanego i nocami zaczęli robić wycieczki. Zabijali pikiety niemieckie, podpalali żywność, pewnego razu wywołali rozbicie pociągu nieprzyjacielskiego, zabijając trzech szyldwachów i niszcząc szyny na przestrzeni 15 sążni.

Wówczas w siołach okolicznych rozpoczęły się szczegółowe rewizje. Gdy do włościanina M. przybyli niemcy na rewizję, ten na klęczkach oświadczył: „Wykłójcie mi oczy, jeśli jest u mnie choć jeden rosjanin"! Tymczasem na strychu przechowywał trzech kozaków.

Ani obietnicami, ani pieniędzmi, ani wreszcie groźbami niemcy nie zdołali nic zrobić. Po ich odwrocie wdzięczni kozacy zakomunikowali o tem gubernatorowi.

Podobne postępowanie — zdaniem wspomnianego korespondenta — było powszechne.

Nagrodzenie włościan.

(AP.) Włościanin wsi Bychawy, Luterek, nagrodzony został medalem srebrnym z napisem „za gorliwość" na wstędze św. Stanisława za czyny samozaparcia; w walce pod wsią Bychawą z własnej inicjatywy kilkakrotnie nosił do baterji, będącej pod ogniem artylerji nieprzyjacielskiej, wodę dla żołnierzy.

Mieszkańcy gub. radomskiej: Pokorski, Stępień, Stasiak, Chitruniak i Mieżyński, gubernji lubelskiej: Korycki i Dyska nagrodzeni zostali medalami św. Jerzego IV-go stopnia za odwagę przy przeprawianiu na łodziach szeregowców — wywiadowców jednego z pułków pod wielkim ogniem przeciwnika.

Nagrodzono mieszkańców gub. radomskiej: Kalitę medalem św. Jerzego IV-go stopnia i srebrnym medalem na wstędze św. Stanisława, Zybadziewicza, Kazańskiego, Kilińskiego i Jagiełłę srebrnymi medalami „za gorliwość" na wstędze św. Stanisława za szczególne usługi, okazane wojskom w warunkach bardzo ciężkich dla nagrodzonych w czasie pobytu nieprzyjaciela w rejonie ich wsi.

Jeńcy niemcy.

* W ciągu ostatnich dni przez Warszawę ewakuowano przeszło 18 tys. jeńców niemców. W celu uniknięcia incydentów jeńców przewożą przez miasto w nocy lub nad ranem.

Ze Lwowa.

* (AP.) Ze Lwowa donoszą, że przy przyglądaniu dokumentów austrjackich znaleziono list dyrektora policji do namiestnika z dn. 14 (27) sierpnia, w którym dyrektor policji proponuje przewieźć w głąb Austrji przeszło 2000 aresztowanych rusinów, których obecność we Lwowie zagraża pogromem ludności polskiej miasta w razie zmiany powodzenia wojsk austrjackich.

Bombardowanie Noworosyjska i niemcy.

„Russk. Inwalid" opowiada, że w czasie bombardowania Noworosyjska nieprzyjaciel doskonale musiał znać szczegółowy plan miasta i portu. Bombardując miasto, okręty turecko-niemieckie bacznie unikały strzelania do jednego celu — fabryki cementu, znajdującej się w pobliżu przystani, a stanowiącej własność kompanji niemieckiej. Gdy flota turecka podeszła do zatoki z krążownika „Reszydich" spuszczono szalupę z dwoma oficerami tureckimi i dwoma marynarzami. W łodzi była jeszcze piąta osoba, w której rozpoznano dyrektora pewnej niemieckiej firmy eksportowej w Noworosyjsku. Niemiec ten w tajemniczy sposób znikł na kilka dni przed bombardowaniem miasta. Mówią, że niemiec ten jest oficerem rezerwy armji niemieckiej.

Wymiana konsulów.

(AP.) Włoskie ministerjum spraw zagranicznych informuje, że nastąpiło porozumienie w sprawie wzajemnej wymiany internowanych w Rosji i Turcji konsulów.

WOJNA Z TURCJĄ.

* (AP.) Ze sztabu armji Kaukazkiej: **„Dnia 18 b. m. (1 grud.) poważnych starć bojowych nie było".**

ZAGROŻONE WĘGRY.

* **Według otrzymanych w Bukareszcie informacji ofenzywa wojsk austrjackich na terytorjum serbskiem została wstrzymana wobec popłochu na Węgrzech, wywołanego ukazaniem się wojsk rosyjskich. Według wiadomości otrzymanych przez bukaresztеńską misję dyplomatyczną rozpoczął się częściowy odwrót wojsk austrjackich w Serbji, które pospiesznie wysyłane są na Węgry.**

Spis żywnościowy.

Od d. 18 b. m. (1 grudnia) dokonywany jest w Niemczech z polecenia Rady związku niemieckiego, urzędowy spis zapasów zboża i wszelkiego rodzaju produktów spożywczych. Władze wojskowe ogłosiły odezwę do ludności, prosząc o skrupulatne dawanie informacji, które mają znaczenie pierwszej wagi. Osoby, podające fałszywe informacje o ilości posiadanych zapasów, karane będą 6-miesięcznem więzieniem.

Pruski minister handlu zwrócił się do nadprezydentów prowincji, aby zalecali ludności jaknajoszczędniejsze używanie nafty.

W PARLAMENCIE NIEMIECKIM.

* **(AP.) Z Kopenhagi donoszą dn. 19 b. m. (2 grudnia), iż według informacji otrzymanych z Berlina po mowie kanclerza Rzeszy parlament przyjął nowy kredyt w wysokości pięciu miljardów marek przeciwko mniejszości socjalistów z Liebknechtem na czele. Według gaz. „Vorwärst" socjaliści głosowali za kredytem wojennym dopiero po burzliwem posiedzeniu prezydjum partji. Widocznie większość oświadczyła się na rzecz kredytu. Mniejszość z Liebknechtem na czele pozostała w opozycji.**

W Królewcu.

Socjal - demokratyczny „Vorwärts" maluje bardzo posępnemi barwami sytuację w Królewcu. Handel tam zamarł zupełnie, fabryki wszystkie pozamykane. Nędza śród robotników i rzemieślników przybiera rozmiary przerażające. Ceny artykułów spożywczych doszły do wysokości fantastycznej, funt soli naprzykład kosztuje pół marki.

Rząd, pragnąc zapobiedz wybuchowi głodu, tysiącami wysyła mieszkańców Królewca i Prus Wschodnich do prowincji środkowych, mniej jeszcze stosunkowo odczuwających następstwa wojny.

Niemcy o pokoju.

„Kölnische Zeitung" utrzymuje, że w obecnej chwili żaden dyplomata niemiecki niemoże zgodzić się na pokój, nie dający zupełnego zadosyćuczynienia żądaniom Niemiec i że wszelkie pogłoski o pokoju są zmyślone przez anglików.

Otrzeźwienie.

(AP.). W kołach profesury niemieckiej stopniowo zauważyć się daje zupełne otrzeźwienie w stosunku do oceny następstw wojny dla Niemiec. Profesor Götsch, na odczycie publicznym wygłoszonym w Berlinie, przestrzegał niemców przed lekceważeniem przeciwników. Podług jego zdania niemcy nie powinni wyobrażać sobie Rosji jako kraju barbarzyńców, rosjanie, mówił prelegent, są narodem w najwyższym stopniu sprzyjającym kulturze. Znany kryminolog List, w broszurze p. t. „Sojusz centralno-europejski" pisze, że nawet po zwycięskiem zakończeniu wojny Niemcy będą czwartem wielkiem mocarstwem, lecz w żadym razie nie mocarstwem światowem, w ścisłem znaczeniu tego słowa.

„T-wo niemiecko - bułgarskie".

(AP.) W Berlinie z inicjatywy prywatnej powstało „T-wo niemiecko-bułgarskie", dla współdziałania w zbliżeniu się obu państw. T-wo rzeczone cieszy się dużem poparciem sfer rządowych.

Przeproszenie.

(AP.) Niemcy wyraziły rządowi portugalskiemu przeproszenie z powodu wtargnięcia wojsk niemieckich do Angoli.

Straty Niemiec.

Przez zajęcie kolonji niemieckich, Niemcy już straciły bezpowrotnie 1,128,640 mil kwadratowych bogatych ziem i 13 miljonów ludności, korzystnie eksploatowanych.

Kolonje te kupowały rocznie w Niemczech towarów za 78,640,000 marek, dostarczały zaś materjałów surowych po bardzo nizkich cenach i bez cła za 112,560,000 marek.

Utrata kolonji jest bankructwem potęgi militarnej Niemiec poza Europą, jest klęską dla ich emigracji, niszczy setki przedsiębiorstw transportowych, nadewszystko zaś niszczy na zawsze znaczenie międzyna-

rodowe Rzeszy, która tem samem pozostanie tylko lokalnem państwem europejskiem.

Klęska Niemiec, pod względem kolonjalnym, jest nie do powetowania, bo dziś już niema wolnych terenów kolonjalnych ani w Afryce, ani w Polinezji, ani na Dalekim Wschodzie, zaś o odebraniu Anglji, Francji i Japonji terytorjów zaanektowanych nawet marzyć teraz Niemcy nie mogą.

Zaostrzenie się stosunków szwedzko-niemieckich.

W Kopenhadze dowiadują się, że w Szwecji coraz bardziej wzrasta oburzenie na środki przedsięwzięte przez Niemcy przeciw eksportowi drzewa ze Szwecji. Prasa zaczyna występować ostro przeciw Niemcom.

Niemcy i Abisynja.

Z Kairu donoszą, że Niemcy próbowali wywołać powstanie w Abisynji przeciw Anglji. Negus jednak odrzucił wszelkie propozycje Niemiec, a nawet podobno oświadczył się z chęcią przyłączenia się do trójporozumienia i przygotował już 200,000 wojska na pomoc Egiptowi przeciw turkom.

Polityka Bułgarji.

W kołach politycznych i dyplomatycznych Anglji rozważana jest działalność dyplomatyczna w Bułgarji. W Londynie są przekonani, że istnieje nieratyfikowana umowa turecko-bułgarska. Wobec tego, że Bułgarja waha się z przepuszczeniem wojsk tureckich przez swoje terytorjum w kierunku do Salonik przypuszczają, że Bułgarja sama zamierza wystąpić z wojną. Według wiadomości z zupełnie wiarogodnego źródła przed miesiącem poseł bułgarski w Atenach zapytał greckiego prezesa ministrów Venizelosa, jak zachowa się Grecja, jeżeli Bułgarja weźmie z powrotem Adrjanopol. Venizelos odpowiedział, że Grecja niema nic przeciwko zajęciu przez Bułgarję całej Tracji do linji Enos—Midia.

Dn. 12 (25) b. m. Porta poczyniła Bułgarji nowe propozycje, na które Bułgarja nie dała jeszcze odpowiedzi. Porta zaproponowała Bułgarji ustąpienie części Tracji na pewnych warunkach.

Sojusz bałkański.

Dobrze poinformowany bukareszteński „Universul" komunikuje, że pertraktacje, o porozumienie się państw bałkańskich dały rezultaty niepomyślne.

Z frontu zachodniego.

(AP.). „Ag. Havasa" donosi pod datą 19 b. m. (2 grudnia), że w okręgu na południe od Ypres atak niemców przeciwko centrum zdobytego w tymże dniu przez francuzów szańca został odparty. Artylerja francuska zadała dotkliwe straty trzem niemieckim baterjom dział ciężkich. W Vermelle francuzi dzielnie zdobyli park i zamek oraz dwa domy siola. Pod Fays, na południo-wschód od Peronne trwała dosyć energiczna wymiana strzałów armatnich. W okręgu Vindresse—Craonne trwał zacięty pojedynek baterji. Artylerja francuska odpowiadała pomyślnie i zdemolowała jedną baterję niemiecką. W wzgórzach Argońskich, atak niemców na Fontaine-Madame został odparty. Tu francuzi odnieśli pewne powodzenie i zajęli szańce w lesie Courtchausse i niewielką fortyfikację polową w St. Hubert. Na prawym brzegu Mozy, w okręgu Woevre i w Wogezach nie zaszło nic ważniejszego.

Król angielski w armji czynnej.

* (AP.) Do gaz. „Times" telegrafują z Francji, że król angielski Jerzy odwiedzając szpital przedewszystkiem rozmawiał z rannymi żołnierzami, okazując im współczucie i zapobiegliwą troskliwość. Następnie król zwrócił się po niemiecku do rannego oficera niemieckiego i wyraził życzenie, aby jeńcom niemieckim dostarczano lekturę i otrzymał zapewnienie, że wydano już odpowiednie rozporządzenie. Król rozmawiał z każdym rannym oficerem. Jeden z nich opowiadał królowi, że gdy czytał w okopach gazetę kula przebiła stronicę w miejscu, gdzie wydrukowane było nazwisko jednej z osób świty króla. W tejże chwili druga kula zraniła go.

Król wyraził zadowolenie z powodu wprost luksowego urządzenia szpitala, a następnie udał się do szpitala induskiego, gdzie zabawił 40 minut na rozmowie z rannymi. Sipaje byli zdziwieni tem, że król wie o wszyskich bitwach, w których brali udział, kiedy te bitwy były i jak nazywają się pułki w nich uczestniczące. Na króla wywarła wielkie wrażenie ta cierpliwość i wytrzymałość, z jaką indusi znoszą rany. Król szczegółowo zaznajomił się z urządzeniem szpitala, gdzie do najmniejszych drobiazgów uwzględniono przepisy kastowe różnych sekt i gmin induskich. Następnie król udał się do obozu rekonwalescentów. Tam jeden z sipajów klęknąwszy na łóżku powitał króla okrzykiem: „Boże zbaw króla!", jedynemi słowami angielskiemi, jakie znał.

Pod Verdun.

* Z Kopenhagi donoszą, iż specjalny korespondent „Berlingske Tidende", który odwiedził francuskie pozycje przednie pod Verdun potwierdza, że dotychczas niemcom nie udało się nie tylko opanować, ale nawet poważnie zagrozić żadnemu z fortów twierdzy. Komunikacja twierdzy z główną podstawą operacyjną francuską odbywa się regularnie bez żadnych trudności.

W tych dniach do twierdzy przyprowadzono trzech jeńców z armji niemieckiej. Poddali się oni w ten sposób, że spotkawszy podjazd francuski podnieśli ręce do góry i wołali:

— Koledzy, nie strzelajcie! Jesteśmy polacy!

Śmierć bohaterów.

* Korespondent „Berlingske Tidende" opowiada o następującym epizodzie, jaki miał miejsce w miasteczku alzackim Tann po cofnięciu się wojsk francuskich.

Jeden z mieszkańców tego miasteczka weteran wojny 1870 r. oskarżony był przez niemców o zakomunikowanie ważnych wiadomości francuzom i skazany na rozstrzelanie.

Starca wyprowadzono na plac i żołnierze już wzięli karabiny do celu, gdy na placu ukazał się zmęczony biegiem drugi starzec weteran z dawnym wypłowiałym sztandarem francuskim w rękach. Jak się okazuje gdy starcowi temu powiedziano, że kolegę jego poprowadzono na rozstrzelanie wydobył z ukrycia przechowywany z czcią przez 40 lat sztandar i pospieszył na miejsce stracenia. Dopadłszy na plac stanął obok swego towarzysza broni i wzniósłszy wysoko nad sobą i głową towarzysza wypłowiały sztandar wołał:

— Niech żyje Francja! Niech żyje Alzacja!

Padła salwa i obydwaj starcy padli jak podcięci na zbroczoną ich krwią ziemię alzacką i stary sztandar francuski.

Na morzu.

* Do towarzystwa ubezpieczeniowego „Jantsekiang" telegrafują z San-Francisco, że krążownik niemiecki „Książę Wilhelm" zatopił dwa statki na wodach wschodniego wybrzeża Ameryki południowej.

Zaprzeczenie.

Admiralicja angielska zaprzecza pogłoskom o zatopieniu przez torpedowiec niemiecki dreadnoughta „Ajaks". Wprawdzie torpedowiec, korzystając z mgły, usiłował zbliżyć się do pancernika, spostrzeżony jednak zawczasu — uciekł, nie ryzykując jawnie nierównej walki.

Wybuch.

(AP.) W Homersale, w pobliżu Bradforda, z powodu wybuchu liditu zburzoną została fabryka przetworów chemicznych. Sześć osób zabitych, wiele rannych. W domach sąsiednich powypadały szyby w oknach.

Ostatnie telegramy.

Otrzymane w nocy 20 bm. (3 grud.).

NAJJAŚNIEJSZY PAN W ARMJI.

Petrograd. (AP.) Urzędownie. Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan raczył ojechać 20 bm. (3 grud.) z armji czynnej dla odwiedzenia w niektórych miastach środkowej i południowej Rosji rannych, znajdujących się w szpitalach miejscowych.

Podpisał minister Dworu Cesarskiego generał-adjutant hr. Frederyks.

Z FRONTU WSCHODNIEGO.

PETROGRAD. (AP.) 20 bm. (3 grud.). Urzędownie. Ze sztabu Wodza Naczelnego:

W poszczególnych punktach frontu rejonie Łowicza walki trwają dalej. Znaczne siły nieprzyjacielskie, składające się przeważnie z wojsk przerzuconych w listopadzie z frontu zachodniego Niemiec, w d. 19 listopada (2 grudnia) nacierały w rejonie Lutomiersk — Szczerców.

Na pozostałym froncie na lewym brzegu Wisły niema zmian istotnych.

Za Karpatami wojska nasze w czasie zdobycia Bardjowa (Bartfeld) wzięły do niewoli 8 oficerów i 1,200 żołnierzy, oraz pochwyciły 6 karabinów maszynowych.

Londyn. (AP.). „Westminster Gazette" podkreślając, iż żołnierze niemieccy dumni są głównie ze swoich pomyślnych odwrotów, przytacza jako przykład list Wilhelma do Mackensena, w którym cesarz winszuje mu pomyślnego przebicia się przez pierścień wojsk rosyjskich, dzięki czemu Mackensenowi udało się uniknąć niewoli. Gazeta pisze: „Możemy jedynie żałować tego ostatniego, ale musimy przypomnieć, że zadaniem Mackensena było nie uniknięcie niewoli, lecz ruch na Warszawę, aby zmusić do odwrotu wojska rosyjskie, operujące przeciw Krakowowi. Stwierdzenie, że Mackensenowi udało się uwolnić od oskrzydlenia przez nieprzyjaciela równa się przyznaniu do niepowodzenia, połączonego z wielkiemi stratami i oznacza zupełne fiasko niemieckiego planu obronnego w rejonie Warszawy."

DEPESZE DO JEŃCÓW.

Petrograd. (AP.) 20 bm. (3 grud.). Nie są przyjmowane depesze, adresowane do jeńców rosyjskich w Niemczech, adresowane z Niemiec do jeńców niemieckich w Rosji, oraz wysyłane przez jeńców niemieckich w Rosji.

NOWE POSTANOWIENIA.

Petrograd. (AP.) W zbiorze przepisów prawnych ogłoszono: o zakazie wywozu wszelkich towarów z portów morza Bałtyckiego, leżących w obrębie guberni petrogradzkiej, liflandzkiej, kurlandzkiej i estlandzkiej; o zakazie wywozu koni przez granice perską i afgańską; o ustanowieniu terminu poboru akcyzy od cukru w rozmiarach zwiększonych, termin ten określono na 25 bm. (8 grudnia).

WOJNA Z TURCJĄ.

PETROGRAD. (AP.) Urzędownie. Ze sztabu armji kaukazkiej:

W dn. 19 bm. (2 grud.) na froncie armji poważnych starć nie było.

MOWA KANCLERZA RZESZY.

Kopenhaga. (AP.). 19 bm. (2 gr.). Komunikują z Berlina. Na posiedzeniu parlamentu kanclerz wygłosił długą mowę, która między innemi zawierała wiele zdań, powiedzianych pod adresem Turcji. Kanclerz powiedział, iż turcy doskonale wiedzą, że zniszczenie cesarstwa niemieckiego byłoby końcem samodzielności państwowej Turcji. Dalej Bethmann Hollweg podkreślił niezachwianą wolę całego narodu niemieckiego zniesienia ciężaru narzuconej rzekomo niemcom wojny i bronienia niezależności Niemiec do ostateczności. Obecnie niemcy toczą wojnę na terytorjum nieprzyjacielskiem, ale opór nieprzyjaciela jeszcze nie jest złamany Niemcy będą musiały ponosić dalsze ofiary; muszą one uporczywie pragnąć doprowadzenia wojny do pomyślnego końca w obronie wolności i prawa. Dopiero po tem Niemcy wystąpią przeciw bezprawiom, popełnionym przez kraj nieprzyjacielski nad bezbronnymi niemcami. **„Świat musi się dowiedzieć, że bezkarnie nikt nie może dotknąć nawet włosa niemca"** — groźnie rzucił kanclerz.

Dalej oświadczył on, że zewnętrznie odpowiedzialność za tę największą ze wszystkich wojen spada na rosjan, którzy domagali się i osiągnęli powszechną mobilizację armji rosyjskiej, wewnętrzną zaś odpowiedzialność ponosi rząd angielski, ponieważ gabinet londyński mógł uczynić wojnę niemożliwą, gdyby w sposób wyraźny oświadczył w Petrogradzie, że Anglja nie zgadza się na to, aby konflikt austro-serbski rozrósł się do wojny między wielkiemi mocarstwami. Takie oświadczenie zmusiłoby Francję i Rosję do stanowczego wstrzymania się od przedsięwzięć agresywnych. Wówczas pośrednictwo Niemiec pomiędzy Wiedniem a Petrogradem miałoby powodzenie i nie byłoby wojny. Anglikom była wiadoma agitacja stronników wojny śród poczęści nieodpowiedzialnych, ale wpływowych osób, otaczających Cesarza, jednakowoż — wbrew zapewnieniom przyjaźni—gabinet londyński dał do zrozumienia petrogradzkiemu, że Anglja stoi po stronie Francji, a więc i Rosji. Rząd angielski pozwolił na wybuch obecnej olbrzymiej wojny, uważając chwilę za odpowiednią, aby przy pomocy innych członków trójporozumienia zniszczyć nerw życiowy głównego swego konkurenta europejskiego na rynku wszechświatowym. „Anglja wespół z Rosją — powiedział kanclerz — ponoszą przed Bogiem odpowiedzialność za zwalenie się na Europę i cały świat katastrofy".

Następnie kanclerz, przeszedłszy do sprawy neutralności Belgji, usiłował dowieść, że Anglja miała na widoku pogwałcenie neutralności belgijskiej, ponieważ sama Belgja rzekła się swej neutralności w stosunku do Anglji. Z kolei kanclerz charakteryzował trójporozumienie, jako kombinację agresywną politycznie, trójprzymierze zaś — jako kombinację obronną, w czem — według jego słów — tkwi zarodek strasznego wybuchu. Dalej kanclerz tak powiedział dosłownie: „Z Rosją Niemcy wprawdzie doszły do częściowego porozumienia, ale trwały sojusz rosjan z francuzami, antagonizm między Austro-Węgrami i Rosją, wreszcie zaszczepiona rosjanom przez ambitne tendencje panslawistów nienawiść do Niemiec — uczyniły porozumienia niemożliwemi".

W zakończeniu kanclerz znowu powrócił do Anglji, starając się dowieść jej winy w wybuchu obecnej wojny.

Sesja parlamentu została zamknięta do 17 lutego (2 marca) 1915 r.

NA FRONCIE ZACHODNIM.

LONDYN. (AP.) 20 bm. (3 grud.). **Gazeta amsterdamska „Maasbode" komunikuje, że w kierunku Ostendy słychać kanonadę ciężkich dział. Według przypuszczeń, flota brytańska, zauważona w pobliżu Ostendy, bombarduje wybrzeże.**

Według „Timesa", ogólne straty wojsk angielskich w zabitych, rannych i zaginionych dochodzą do 84 tysięcy.

Korespondent amsterdamskiego „Handelsbladu" komunikuje ze Sluis, że po zbombardowaniu przez anglików Zeebrügge statki i łodzie podwodne nie mogą wypływać na morze; urządzenia portowe są poważnie uszkodzone, przystań zamknięta.

PARYŻ. (AP.) 20 bm. (3 grud.). Ag. Havasa urzędownie komunikuje:

Rozpoczęło się bombardowanie Lampebnysu na zachód od Dixmuiden. W Argonach nieprzyjaciel wysadził miną występującą północno-zachodnią część lasu la Grury. Naogół francuzi umacniają się na zajętych pozycjach i stopniowo posuwają się naprzód w tej części frontu. W Alzacji zdobyli górny i dolny Aspache na południo-zachód od Thann. Na reszcie frontu nie zaszło nic istotnego.

W AFRYCE POŁUDNIOWEJ.

Pretorja. (AP.) 20 bm. (3 grud.). Urzędownie komunikują, że Dewet został wzięty do niewoli.

Cyrk „HIPPO-PALACE". W PIĄTEK, 21 LISTOPADA, DWA ŚWIĄTECZNE WIELKIE PRZEDSTAWIENIA. Składające się z trzech oddział. i 12-tu wybor. №№, początek dzien. przed. o g. 3 po poł. UDZIAŁ BIORĄ: pierwszorzędn. artystki i artyści. Każdy kto ma bilet na dzienne przedstaw. może wprowadzić **bezpłatnie jedno dziecko** do lat 10, czyli dwoje dzieci wchodzi za jednym biletem. Na dziennem przedstaw. wożenie dzieci na kucach i osłach. „Ryszard Ribo" ze swą trupą tresow. zwierząt. Między in. №№ dziś „Ryszard Ribo" pokaże nowość, poraz pierwszy w Wilnie: cud XX wieku **„Małpa - łyżwiarz" Nowe zajmujące: „MAŁPA - CYKLISTA"** na rowerze o dwuch kołach. Przedostatni występ człow. - akr. p. **Milano.**

KINEMATOGRAF **BRONISŁAWA** w Sali „LUTNIA", prosp. Ś-to Jerski № 8, telef. 1161. **21, 22 i 24 listopada.** (W niedzielę, 23 listopada kinematograf zamknięty). Kronika najnowszych ostatnich wypadków, (zdjęcie z natury). **Fatalna godzina,** dramat w 3-ch częściach, w wykonaniu artystów teatru Polskiego w Warszawie: pani **Haliny Starskiej** i panów: **Leszczyńskiego i Zielińskiego** w rolach głównych. **Przygody Giocondy,** komiczny. **Miss Auvis,** (akrobat.). Początek o godz. 4-ej.

KINEMATOGRAF **„LUX"** pr. Ś-to Jerski № 11. Telef. 18-68. **Dziś nowy wspaniały program.**

Teatr Familijny **R. Sztremera,** ul. Wielka 74. Telef. № 16-00. Ros. złota art. serja. Dziś ost. dzień **tylko dla dorosł. „Dziewczyna z suteren"** dram. z życia Moskiew. i insc. Cenzora, Cz. I Zła dola, cz. II Chęć szczęścia, cz. III W mętach życia, cz. IV Rozbite marzenia. Z udziałem art. teatr. ces. **N. Czernowej. Cud techniki wojsk.** (z nat.) **Manewry art. w Alpach franc. Oto co zrobił klarnet Kazimierza.** (kom.) **Wycieczka** w kol. franc. Od g. 1 do 5 po poł. ceny miejsc od **12 kop.** Jutro po raz pierwszy **„Ogniem i krwią".**

Wstając z rana zamiast herbaty pijcie nie podbudzającą i doskonałą w smaku **Kawę-Sanitas Henryka Amsterdama** i aż do obiadu będziecie nasyceni. Żądajcie wszędzie.

ODEZWA.

Panie 43-ciej artyleryjskiej brygady proszą znajomych, pracujących w tej brygadzie i współczujących, odezwać się i pomódz w zbieraniu dla żołnierzy brygady rzeczy, tytoniu, zapałek, cukru, herbaty i. t. p. Wszystko co będzie zebrane, przy pierwszej okazji będzie odesłane na pole walki, dla rozdania żołnierzom.

Ofiary w pieniądzach i w naturze przyjmowane są z wdzięcznością przez p. Sulewską, Portowa 23 — 24, p. Orłową, 2-gi Więzieny zaułek 3—6, p. Palmcwejg, Mostowa 29—22 i p. Łukaszewicz, Arzamaska 4—1.

Prenumeratorzy „Kurjera Litewskiego" MOGĄ PRENUMEROWAĆ I NABYWAĆ **PO CENIE ZNIŻONEJ** w roku 1914 następujące wydawnictwa:

„Bibljotekę Pamiętników" po zniżonej cenie dla prenumeratorów „Kurj. Lit." rocznie z przesyłką 7 rb. półrocz. rb. 3.50, kwartalnie 1.75; zamiast rb. 8, 4 i 2.

„Dzieje porozbiorowe Litwy i Rusi" Cena zesz. k. 35, z przesyłką k. 40; dla prenumerat. „Kur. Lit." k. 25, z przesyłką k. 30.

„Tygodnik Illustrowany" po zniżonej cenie dla prenumeratorów „Kur. Lit" rocznie z przesyłką rb. 10, półrocznie rb. 5, kwart. 2.50; zamiast rb. 12, 6 i 3.

„Świat" po zniżonej cenie dla prenumeratorów „Kur. Litew." rocznie z przesyłką rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2; zamiast rb. 9 roczn., rb. 4.50 półr. i rb. 2.25 kwart.

„Encyklopedję Humoru" 4 tomy. Cena rb. 10, dla prenumerator. „Kurj. Litewsk." rb. 9.

„Bibl. Dzieł Wyborowych" po zniżonej cenie dla prenumerator. „Kurjera Lit." rocznie rb. 11 k. 60, półrocznie 5.80; zamiast 12.60 i 6.30; w oprawie rocznie rb. 17 kop. 60, zamiast rb. 18.60.

„Tygodnik mód i powieści" (**„NASZ DOM"**) po zniżonej cenie dla prenumeratorów „Kurjera Lit." roczn. rb. 5.40, półr. rb. 2.70; zamiast rb. 6 roczn. i rb. 3 półr.

„Przyjaciel Młodzieży" rocznie rb. 5, półrocznie 2.50, dla prenumeratorów „Kur. Lit." cena zniżona na rb. 4.50 kop. 1 rb. 2 kop. 25; z „Przyjacielem Dzieci" rocznie rb. 6, półr. rb. 3.

„Przyjaciel Dzieci" rocznie rb. 3, półrocznie rb. 1.50. Cena zniżona dla prenumeratorów „Kur. Lit." rocznie rb. 2 k. 70, półrocznie rb. 1 kop. 35 Prenumeratorzy „Przyjaciela Młodzieży" „Przyjaciela Dzieci", pragnący otrzymać Bibljotekę dla młodzieży (miesięczne ilustr. wydawnictwo książkowe) dopłacają za oprawę kwartalnie po k. 45.

„Mapę Litwy i Białej Rusi" po zniżonej cenie dla prenumerat. „Kurjera Lit." rb. 1, na płótnie rb. 2, (zamiast rb. 2 i 3), przesyłka kop. 50.

Prenumeratę przyjmuje Administracja „Kurjera Litewskiego" w Wilnie, prosp. Ś-to Jerski № 28, telef. № 129.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW: WARSZAWA—WILNO—PETROGRAD.

(GODZINY WEDŁUG CZASU PETROGRADZKIEGO).

Osobowy № 7	Pośpieszny № 5-k.	Osobowo-towarowy № 21	Pocztowy № 3		STACJE		Osobowy № 8	Pośpieszny № 6-k.	Pocztowy № 4	Osobowo-towarowy № 22
11 — wiecz.	7 wiecz.	2 po poł.	1 po poł.	Odchodzi	PETROGRAD	Przych.	7 rano	9 m. 30 ran.	6 m. 6 w.	8 wiecz.
1 m. 14 p. p. 1 m. 29 p. p.	6 m. 19 ran 6 m. 29 „	8 m. 15 ran. 9 — „	3 m. 34 w. n. 4 m. 10 „	Przych. Odchod.	DŹWIŃSK	Odchod. Przych.	4 m. 5 p. p. 3 m. 37 „	10 m. 9 w. 9 m. 59 „	3 m. 27 w. n. 2 m. 50 „	12 m. 28 w. n. 11 m. 28 w.
6 wiecz. 7 „	10 rano 10 m. 30 „	2 m. 45 p. p. 3 m. 30 „	8 m. 49 ran. 9 m. 24 „	Przych. Odchod.	WILNO	Odchod. Przych.	11 rano 10 m. 10 „	6 m. 30 w. 6 — „	10 m. 25 w. 9 m. 50 „	5 m. 20 p. p. 4 m. 40 „
12 m. 25 w. n. 12 m. 53 „	Do Kijowa	9 m. 3 w. 9 m. 33 „	1 m. 23 p. p. 1 m. 33 „	Przych. Odchod.	GRODNO	Odchod. Przych.	4 m. 11 w. n. 3 m. 40 „	Z Kijowa	5 m. 51 p. p. 5 m. 41 „	10 m. 54 ran. 10 m. 24 „
4 m. 6 w. n. 4 m. 53 „		12 m. 46 w. n. 1 m. 32 „	3 m. 42 p. p. 4 m. 7 „	Przych. Odchod.	BIAŁYSTOK	Odchod. Przych.	12 m. 35 w. n. 12 m. 14 „		3 m. 35 p. p. 3 m. 15 „	7 m. 18 ran. 6 m. 32 „
11 m. 35 ran.		8 m. 7 ran.	8 m. 40 w.	Przych.	WARSZAWA	Odchod.	5 m. 15 p. p.		10 m. 40 ran.	11 m. 35 w.

DO SPRZEDANIA OKAZYJNIE garnitur mebli masyw. orzechowy starożytny, składający się z 14-tu przedmiotów. Wiadomość: Wileńska 18 — 2. 50747

Nauczycielka z dyplomem gimnazjum i uniwersytetu Krakowskiego poszukuje lekcyi. Przyjmę dzieci do kompletu (w śródmieściu). Carogradzka 17—4. Alina Bohdanowiczówna.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

Nauczyciel z długoletnią praktyką w Wilnie daje lekcje i korepetycje, przygotowuje do Zakładów średnich, przy zbiorowych lekcjach znaczne ulgi, specjalność matematyka i rosyjski Oferty: Administ. Kurjera „Nauczyciel"

Nauczycielka z dyplomem gimnazjum rządowego poszukuje lekcji lub korepetycji. Staro-Chersońska 4—6.

Student uniwersytetu Jagiellońskiego (gimnazjum rosyjskie) z kilkoletnią praktyką korepetytorską poszukuje lekcji. Oferty: Administracja „Kurjera Litewskiego" dla A. B.

Interesa handl. i majątk

Dzierżawy majątku poszukuję, warunki konieczne: 1) dobra ziemia, 2) dobre budynki, wygodny dom mieszkalny, 3) blizko kolei łączącej bezpośrednio z Wilnem, 4) sympatyczny ogród. Szczegółowe oferty: Wilno, hotel Georges, dla p. Wuka. 50362

Majątek kupię na Litwie z lasem i wodą. Szczegółowe oferty, odręczny plan z 2-ma markami. Szatawa, Podolskiej gub., S. Kwinto 50128

5—8 tysięcy potrzebne pod zastaw nieruchomości w Wilnie. — Antokol 118. 51212

Kupno i sprzedaż.

Dorże Lakmunta sprzedają 30 krów wysoko mlecznych i 15 pokrytych ciołek. Stacja: pocztowa Traby, Kolejowa Juraciszki lub Soły. 51057

Sprzedaję 20 krów dojnych, czystej krwi holendrów, ze 120 na wybór. Liflandzka gub., poczta Zerben, majątek Stary Dronstenhof, Ignacy Hejko. 50515

Siano, koniczynę, słomę, kartofle, kupuję we wszelkiej ilości. St. Swolna Ryg.-Orl. k. m. Tabolki. Świechowski 50992

Posady i prace.

a) Poszukiwane:

Rządca poszukuje posady od Nowego Roku, na dobrych warunkach może przyjąć od zaraz; świadectwa i osobiste rekomendacje. Adres: gub. Grodzieńskiej, poczta Żyrowicze, dom. Zosin. A. K. 51008

Mieszkania.

Pokój do wynajęcia od zaraz w inteligentnej polskiej rodzinie. Zwierzyniec ul. Znamieńska d. № 22 m. № 11.

Różne.

Nowootwarty chrześcijański Skład materjałów aptecznych.— Zakretna 5a. 50019

Wydawca: Dr. Tadeusz Dembowski. Za Redaktora: Bronisław Medeksza.

Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie.